

Zbliżają się święta, nadciąga fala mrozu,
a ludzie śpią w namiocie

STRONA 3

Nożownik zaatakował na klatce
schodowej. Ma zaledwie 19 lat

STRONA 4

Arena Świdnik nabiera kształtów.
Będzie gotowa za kilka miesięcy

STRONA 6

kurier lubelski

magazyn na święta



www.kurierlubelski.pl



Wtorek-niedziela, 23-28.12.2025
Nr 153 (18.174) • Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)
Nr ISSN 2353-6136 • Nr indeksu 350-32X

FOT. GETTY IMAGES

„Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie,
gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2, 7)

Bóg się rodzi, moc truchleje!

Leszek Waligóra

NA WOJNIE WARTO MIEĆ BUTY.
I FOCHA

Dlaczego w Wielkopolsce wygrali powstanie? Bo jego nie można było przegrać – spróbował ponoć kiedyś zażartować jakiś warszawiak. Do domu nie wrócił. Spróbował też Agaton Koziński, sugerując: Napisz o wielkopolskim pragmatyzmie, w Poznaniu zaczynają powstania tylko wtedy, gdy wiedzą, że wygrają. A tu już 107. rocznica wybuchu. W sobotę! Agatonowi wybaczę. On z Płocka, zdaje się.

I po prawdzie, może mieć trochę racji. Sęk w tym, że my, zadzierający nosa Wielkopolanie, zawsze zakładamy, że wygramy. Nawet jak Lech jedzie na Gibraltarc, to zakładamy, że wygramy, choć dostajemy bęcki. Ale to całe przereklamowane pozytywistyczne myślenie nie zasadza się na wariackim przekonaniu o wyższości i strategii: huzia, z motyką na słońce. Każdy Wielkopolanin zna przepis na sukces i gdy pobieżnie przejrzałem swoje publikacje, odkryłem, że zdradziłem ten przepis już dawno temu. Nie czeka mnie jednak przymusowa emigracja z Wielkopolski, bo zdrada tej tajemnicy nic nie zmienia. W końcu ten przepis to tylko Ślacy potrafią powtórzyć. Brzmi on: jeśli porywasz się z motyką na słońce, to się porządnie przygotuj. Naucz się języka wroga, zgromadź zasoby, wybierz czas i miejsce, gdy jest najłabszy.

A, i miej dobre buty. Dobre, suche i wygodne buty na wojnie bardzo się przydadają. Amerykanie powiedzieliby – i mieliby rację – że przydaje się jeszcze logistyka. Nie przez przypadek mają więcej ciężarówek niż czołgów.

I wywiad się przydaje, oczywiście, że tak. Powstańcy wielkopolscy w dużej części służyli wcześniej, siłą wcieleni, w pruskiej armii. A potem się okazało, że nie tylko znali język, wiedzieli, jak atakuje pruskie wojsko, ale też mieli w nim... kolegów. A koledzy gadać lubili. I, co u Niemców rzadkie, nie bardzo chcieli się już bić. Przynajmniej nie wszyscy.

Ale najbardziej na wojnie i to w Wielkopolsce wiemy, przydają się przyjaciele. Zagraniczni przyjaciele. Nawet tacy, których uczyliśmy ponoć jeść widelcami. Tacy, których fetowaliśmy, po to tylko, żeby po wojnie 1939 roku przypisać im, niesłusznie, cechy wielkich historycznych zdrajców i tchórzy. Peerelowska edukacja już o to zadbała.

Tymczasem, wstyd to przyznać, ale powstanie wielkopolskie było zwycięskie mniej więcej do lutego 1919 roku. I już za momentik zmiołaby je z powierzchni ziemi niemiecka kontrofensywa, gdyby nie pewien przyjaciel. Zagroził Niemcom, że jeśli planów nie porzucą, zrobi im na tyłach jesień średniowiecza. Podziało.

5 lutego 1921 roku Józef Piłsudski odpiął z klapy swój własny krzyż Virtuti Militari i powiedział: „Znajduję się na tej ziemi francuskiej, zaprzysiężonej z Polską, którą z radością reprezentuję, w charakterze Prezydenta Republiki. Jednakże w obecności Wielkiego Wodza, który potrafił odnieść zwycięstwo wśród najtrudniejszych warunków, nie mogę zapomnieć, że jestem żołnierzem. Jako żołnierz podziwiam i podziwiam olbrzymie dzieło, jakiego dokonali, biorąc na swoje barki tak olbrzymią odpowiedzialność. I dlatego dziś z uczuciem głębokiej radości ofiaruję Ci krzyż „Virtuti Militari”, ten krzyż, który jest mi tak drogi, a który nosiłem na swojej piersi, jako Naczelnny Wódz Armii Polskiej”.

Dzielnie się biliśmy. Ale nawet my sobie nie możemy wszystkiego przypisać. Gdyby nie francuski marszałek, Ferdinand Foch, nic by z tego zwycięskiego powstania nie było. Warto mieć przyjaciół.

Adam Bula

WIGILIJNA
MISSION IMPOSSIBLE

To może dlatego jest tak trudne, że w sumie jest proste. Gdy wujek pisior zrędlowie zauważy, że przez Tuska karp w tym roku był droższy o 22 proc., nie odwijaj mu się, tuskowy pacholku, że za to o tyle samo potaniały grzyby. Powiedz lepiej, że karp pysznie przyrządzony. Tylko błagam, nie dodawaj, że jednak w zeszłym roku ryba podana przez Basię to było niebo w gębie.

Zauważyliście może telewizyjne spoty Fundacji Nowej Wspólnoty i jej akcję: „Spokojne Święta: Jak lepiej rozmawiać z bliskimi?”. Oczywiście, zadanie jest dość trudne, podobnie jak misja powołanej w 2020 r. fundacji: ograniczanie polaryzacji społecznej i odbudowa wspólnoty obywatelskiej w Polsce, rozumianej jako zbiorowość ludzi o różnych poglądach, którzy szanują się nawzajem i czują ze sobą więź.

No właśnie: więź! Za każdym razem, gdy ktoś wykrzykuje „prawdziwi Polacy”, gdzieś na świecie umiera miś koala. Zostaliśmy podzieleni na pół. Jedna połowa, ci „prawdziwi”, mają drugich za zdrajców, ci z drugiej części mają tamtych za tępych Januszy. Gdzieś pośrodku ukrywa się mała grupka cwaniaków, którzy nas na siebie napuszczają, bo tak im łatwiej wygrywać wybory.

Przynajmniej jednak, sami dajemy z siebie robić stado baranów. Polaryzację społeczną dzieli się na dwa rodzaje: ideologiczną i afektywną. To pierwsza to różniące nas poglądy. Ta druga pokazuje, jak bardzo nie tolerujemy ludzi inaczej myślących. I – co wynika m.in. z badań wspomnianej wyżej fundacji – mamy tu ciekawy rozjazd. Na poziomie emocji mamy już berliński mur postawiony na lodowym pustkowiu. Tak mi przyszło do głowy, bo w badaniu z maja tego roku Polaków zapytano o ich emocje wobec wyborców innych partii, wyrażoną w skali termometru: -50 do +50 stopni Celsjusza. Wyborcy KO powiedzieli o pisowcach: minus 41 stopni. W drugą stronę wyszło minus 36 stopni. Nie darzą się odrobiną ciepła wyborcy Konfederacji i lewicy, wokół zera krążą uczucia na linii PiS – Konfederacja.

Według innych badań (konsorcjum badań nad demokracją V-Dem) rozłam emocjonalny w Polsce jest większy niż w USA – zajęliśmy

pod tym względem pierwsze miejsce na 49 badanych krajów. To kontrastuje z poziomem tej drugiej polaryzacji – tam, gdzie mówimy o samych poglądach. W zasadzie tylko kwestia aborcji rozcina nas nieodwołalnie, ale w samej Unii są cztery kraje, gdzie „głębokie różnice zdań na niemal każdą kwestię polityczną powodują większe starcia poglądów”.

Przekładając to na nasz obrazek: tuskowy pacholek bardziej nienawidzi pisiora, niż się nie zgadza z jego poglądami. I vice versa. To efekt propagandowego szczucia, gdzie podbijane są skrajnie negatywne emocje zamiast informacji, o co właściwie chodzi. Szczucia wspieranego upadkiem mediów – ale piszę o tym niemal co tydzień i nie chce mi się w te klimaty wchodzić przy Wigilii.

Wy może też spróbujcie. Dr Agnieszka Piotrowska, psycholożka dziecięca, w ciekawej rozmowie na portalu i.pl proponuje np., żeby na Wigilię zrobić regulamin i w nim zakazać rozmów o polityce. Kto się wyłamie, nie dostaje zaproszenia za rok.

To akurat wydaje mi się i zbyt radykalne i mało wykonalne. Polecę wam raczej metodę szerszego planu. Tu z kolei pomoże nagranie, na którym Joel Mokyr, tegoroczny laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii, mówi tak:

„Europa jest bogata. Żyje się tu dobrze. 90% ludzkości żyjącej poza Europą chciałoby się tu przenieść. Życie w Europie jest tak dobre, jak nie było dobre jakiegokolwiek życie od początku istnienia ludzkości. I to jest ogromne, ogromne osiągnięcie”.

Czy nam to przypadkiem nie umyka? Nawet jeśli wierzyć Donaldowi Trumpowi, pyskującemu o upadku Europy, i dzisiejszej opozycji, wołającej o jeszcze większym upadku Polski – to... naprawdę mamy z czego upadać. A gdy wam wyskoczy jakiś rodzinny konfederat, gardłujący na złą Unię, to po prostu powiedzcie, że profesor Mokyr jest amerykańskim Żydem, dla którego cała Europa i tak jest dość mała i niekoniecznie ze swej perspektywy musi pamiętać, w jakiej biedzie jeszcze trzy dekady temu był mały, europejski kraik nad Wisłą.

Większy kłopot będzie, jak wujek ze wstępu już nie jest pisior, bo zawiedziony partią matką głosuje teraz na Brauna. A – jakby nie patrzeć – Joel Mokyr jest Żydem, no i wszystko jasne...

Mimo wszystko próbujcie. Dotrwać do pasterki.

PS. A co zrobić, gdy przy stole zaczyna się rodzinny „liberal”. Zlekceważcie typa. Przecież nie ma sensu wchodzić w dyskusję z pacholkiem niemieckiego pacholka.

Zawsze byliśmy Polsce wdzięczni; według mnie jesteśmy jednością. Nie możemy okazywać sobie żadnej wrogości, nie może być między nami wrogości. Gdybyśmy byli nieostrożni, to rzeczywiście moglibyśmy doprowadzić do zrujnowania tego sojuszu. On jest bardzo istotny dla przetrwania Europy i bardzo ważny dla bezpieczeństwa Polski

nasz REGION

LUBLIN

Komunikacja w trybie świątecznym

Przypominamy, że od wczoraj do 6 stycznia komunikacja miejska funkcjonuje według zmienionych rozkładów jazdy. – W dzień powszedni obowiązuje rozkład specjalny, uwzględniający mniejszą liczbę pasażerów. W soboty i dni świąteczne rozkład pozostaje bez zmian – informuje Monika Fisz, rzeczniczka Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego w Lublinie. JJ



GRANICA

Kolejka ciężarówek

Około 20 kilometrów sięga kolejka tirów oczekujących na DK-12 na odprawę na przejściu granicznym w Dorohusku. Uwaga kierowcy, pojazdy ustawiają się na poboczu na wjeździe do Chełma. LUB

FOT. POLICJA

Nadciąga fala mrozu, a ludzie śpią w namiocie

Bogdan Nowak
Zamość

„Bezdomni śpią w namiocie. Zgłoszone do Straży Miejskiej” – taką alarmującą informację otrzymaliśmy od jednej z naszych Czytelniczek. Namiot stoi na jednej z zarośniętych działek przy ulicy Tartacznej w Zamościu. Jak informuje kobieta, śpi w nim od około tygodnia jeden mężczyzna „na pewno”. Czasami są to dwie osoby.

Skontaktowaliśmy się wczoraj z dyżurnym zamojskiej Straży Miejskiej i dowiedzieliśmy się, że „sytuacja jest znana”, strażnicy monitorują sprawę i kontrolują. Jednak kobietę, która do w tej sprawie napisała, chyba to nie przekonało.

– Monitorują? To znaczy oni mają tak w tym namiocie dalej spać? Przy takich temperaturach? – zdziwiła się Czytelniczka.

– Dostawaliśmy sygnały na temat tych ludzi już wcześniej. Chodzi o dwie osoby: kobietę i mężczyznę – mówi komendant Straży Miejskiej Artur Ścibak. – Rzeczywiście mieszkają w namiocie, ale nie chcą się z niego przenieść, a my nie możemy ich do tego zmusić. Podpisali zresztą w tej sprawie specjalne oświadczenia. Jednak zapewniam, że nasze patrole odwiedzają tych ludzi kilka razy dziennie. Powiadomione jest oczywiście także Miejskie Centrum Pomocy Rodzinie oraz wydział zarządzania kryzysowego urzędu miasta.

Podobno mężczyzna i kobieta przebywają w namiocie



FOT. ARCHIWUM

W każdym mieście są takie miejsca. Bezdomni koczują zimą na działkach, w pustostanach, piwnicach

głównie nocą. Za dnia często wędrują po różnych miejscach Zamościa. Jednak noce są przecież bardzo zimne! Nad-

ciąga fala mrozów. Czy to nie zagraża ich zdrowiu i życiu?

– Dlatego nasze patrole nieustannie badają, jaki jest ich

stan, czy nie doszło do nadmiernego wychłodzenia u tych osób. Sytuacja jest o tyle skomplikowana, że mężczyzna mógłby trafić do zamojskiego schroniska im. Brata Alberta, ale kobieta musiałaby pojechać do ośrodka dla kobiet w Chełmie, a oni nie chcą się rozdzielać. Zapewniają, że sobie radzą – tłumaczy komendant. – Mówią również, że szukają pracy, chcą wynająć mieszkanie itd. Co jednak ważne, nie stwierdziliśmy, aby tym przypadkiem był problem alkoholowy.

Postawa godna pochwały

Zamojski magistrat co roku uczula na to, żeby reagować na przypadki osób, które koczują zimą w różnych pustostanach, piwnicach i na klat-

kach schodowych. W każdym mieście takich miejsc nie brakuje.

Dlatego, jak podkreśla komendant zamojskiej Straży Miejskiej reakcja naszej Czytelniczki oraz innych mieszkańców, którzy w tej sprawie alarmowali Straż Miejską, jest godna pochwały.

Dodzwoniliśmy się do Wydziału Spraw Obywatelskich i Zarządzania Kryzysowego Urzędu Miasta Zamość.

– Sytuacja jest nam znana. Robimy, co tylko się da, żeby tym ludziom pomóc. Oni nie wyrażają zgody na przewiezienie w inne, lepsze warunki – podkreśla Renata Niemiec-Bubiłek, dyrektor wydziału. – Straż Miejska często ich jednak odwiedza. Gdy tylko wyrażą taką wolę, natychmiast zostaną odwiezieni do schronisk.

REKLAMA

0011439624



WESOŁYCH ŚWIĄT

W wigilijną noc wypatrujemy światła gwiazdy znad betlejemskiej stajenki – szukamy otuchy i nadziei, jaką zwiastuje przyjsie Boga na świat.

Niech wyjątkowy czas świętowania Narodzenia Pańskiego umacnia wiarę w dobro, otwiera na drugiego człowieka i napełnia nasze domy miłością oraz wzajemnym zrozumieniem w każdym dniu nadchodzącego 2026 roku.

Radosnych, pełnych pokoju Świąt Bożego Narodzenia!

Jarosław Stawiarski

Marszałek
Województwa Lubelskiego

Mieczysław Ryba

Przewodniczący
Sejmiku Województwa Lubelskiego

LUBLIN

Jak wzmacniać relacje sąsiedzkie w mieście?

W styczniu odbędzie się narada lokalna, która zgromadzi mieszkanki i mieszkańców miasta, by wspólnie wypracować pomysły na wzmacnianie relacji sąsiedzkich w zróżnicowanym kulturowo środowisku. Trwają zapisy.

- Z ciekawością czekam na naradę lokalną poświęconą dobremu sąsiedztwu i dialogowi międzykulturowemu. To ważna przestrzeń do rozmowy z mieszkańcami, poznania ich doświadczeń

i oczekiwań oraz wspólnego wypracowania rozwiązań, które pomogą budować bardziej otwarte i uważne relacje sąsiedzkie w Lublinie - mówi Beata Stepaniuk-Kuśmierzak, zastępczyni prezydenta ds. kultury, sportu i partycypacji.

Do udziału zaproszono 30 osób wyłonionych w drodze losowania spośród wszystkich zgłoszeń. Spotkania odbędą się w dwa kolejne piątki i soboty: 9-10 stycznia oraz 16-17 stycznia. Dyskusje skupią się

na trzech głównych obszarach: miejscach spotkań mieszkańców, ofercie lokalnych instytucji dla sąsiadów, udziale mieszkańców w podejmowaniu decyzji lokalnych.

Do udziału w naradzie zaproszone są wszystkie osoby pełnoletnie mieszkające w Lublinie. Zgłoszenia przyjmowane są do 28 grudnia za pomocą formularza internetowego lub telefonicznie pod numerem: 737 332 271 (Fundacja Pole Dialogu). ASZ

REKLAMA

0011453697

Wszystkim Mieszkańcom,
Pasażerom i Klientom
Spółki MZK Puławy



Życzymy
Wesołych świąt
Bożego Narodzenia
a w Nowym Roku
dużo zdrowia, szczęścia
oraz wszelkiej pomyślności.

MZK Puławy

REKLAMA

0011434078



Niech magiczna moc wigilijnego wieczoru
przyniesie pokój i radość,
a Nowy Rok 2026
obdaruje pomyślnością i szczęściem.

Wspaniałych Świąt Bożego Narodzenia
życzą
Zarząd i Pracownicy
Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego – Lublin
– Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Nożownik zaatakował na klatce schodowej

Joanna Jastrzębska
Lublin

Dożywocie grozi 19-latkowi, który jest podejrzany o usiłowanie zabójstwa. Zadał trzy ciosy nożem 31-letniemu mężczyźnie.

Do zdarzenia doszło w piątek w śródmieściu Lublina. Policja podaje, że atak miał miejsce na klatce schodowej przed mieszkaniem ofiary. Napastnik trzykrotnie ugodził mężczyznę w brzuch, a następnie uciekł. Poszkodowanemu udało się samodzielnie wezwać pomoc. W ciężkim stanie trafił do szpitala.

Kiedy policja dowiedziała się o sprawie, od razu zaczęto działania operacyjne na miejscu zdarzenia.

- Zespół śledczy przeprowadził oględziny i zabezpieczył ślady. Operacyjni z referatu poszukiwań bardzo szybko wytypowali wizerunek sprawcy. Następnie mężczyzna został namierzony na monitoringu miejskim - relacjonuje podinsp. Kamil Gołębiowski z lubelskiej policji.



FOT. POLICJA

Zatrzymany przez policję nożownik ma 19 lat

Nożownik przemieszczał się na autobusie. Policjanci dopadli go na ul. Lipowej. Na przystanku zatrzymali autobus, weszli do środka i tam zakuli podejrzanego w kajdanki. Mężczyzna miał przy sobie narzędzie zbrodni, a badanie wykazało, że był nietrzeźwy.

19-latek przyznał się do próby zabójstwa i trafił do policyjnej celi. Został tymczasowo aresztowany przez sąd. Śledztwo ma wyjaśnić, jaki był jego motyw działania.

Przypomnijmy, że to kolejny tego typu atak w Lublinie. 9 grudnia przy ul. Kunickiego 20-

latka ugodziła nożem inną kobietę.

- Jak wynika z relacji pokrzywdzonej, szła razem z koleżanką oraz córką pomiędzy blokami. W pewnym momencie pojawiła się nieznajoma kobieta, która bez słowa zaatakowała 30-latkę. Sprawczyni miała nóż, którym raniła kobietę w ramię. Była agresywna. Po wszystkich uciekła. Pokrzywdzona trafiła pod opiekę medyków. Na szczęście nie odniosła poważnych obrażeń - informuje podinsp. Kamil Gołębiowski z Komendy Miejskiej Policji w Lublinie. ©

REKLAMA

0011453327



WESOŁYCH ŚWIĄT!

Z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia pragniemy złożyć Państwu najserdeczniejsze życzenia. Niech ten magiczny czas przyniesie spokój, radość i chwile wytchnienia w gronie najbliższych oraz doda sił do codziennych wyzwań.

Życzą
Zarząd, Dyrekcja oraz Pracownicy
Centrum Medycznego Internus Sp. z o.o.
Grupa Unity Care

internus
CENTRUM MEDYCZNE

GRUPA
Unity Care

Superbohaterowie PGE. Dla Ciebie.

Wilhelm Masarczyk
Starszy Mistrz Remontów Maszyn i Urządzeń Energetycznych
PGE GiEK Oddział Elektrownia Rybnik



Wkrótce ruszy budowa kolejnego odcinka S17 z Zamościa do granicy

Artur Jurkowski
Lubelskie

Jeszcze tej zimy ma ruszyć budowa odcinka S17 z Zamościa do Tomaszowa Lubelskiego. Wojewoda wydał zezwolenie na realizację inwestycji drogowej (ZRID), którą wydał wojewoda.

To kluczowa decyzja dla inwestycji. Chodzi o ponad 18-kilometrowy odcinek drogi ekspresowej S17.

- Dla wykonawcy inwestycji uzyskanie decyzji ZRID oznacza możliwość rozpoczęcia prac w terenie, po wcześniejszym przekazaniu placu budowy. Planujemy, że pierwsze roboty rozpoczną się jeszcze tej zimy, natomiast w pełnym zakresie budowa ruszy wiosną przyszłego roku - informuje w komunikacie Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad.

Odcinek przebiegać będzie głównie nowym śladem, między węzłami Zamość Południe a Tomaszów Lubelski, po wschodniej stronie obecnej

DK17. Za węzłem Zamość Południe nowa trasa ominie las w Księżostanach, a następnie zbliży się do DK17.

- Za Tarnawatką trasa przebiegać będzie w korytarzu obecnej DK17 i zakończy się w okolicach Dąbrowy Tomaszowskiej, gdzie połączy się obwodnicą Tomaszowa Lubelskiego - informuje GDDKiA.

Nowa droga będzie miała dwie jezdnie z dwoma pasami ruchu w obu kierunkach. Wybudowanych będzie m.in. 11 wiaduktów, pięć mostów z funkcją przejść dla zwierząt, kładkę dla pieszych, oświetlenie oraz odwodnienie drogi. Ponadto powstanie ponad 20 km jezdni dodatkowych do obsługi ruchu lokalnego.

Drogę wybuduje firma Kolin Insaat. Kontrakt opiewa na 822,4 mln zł. Oznacza to, że powstanie kilometra trasy będzie średnio kosztować 45,6 mln zł.

Aktualnie w budowie są trzy fragmenty S17 między Zamościem a Hrebennem, chodzi m.in. o obwodnicę Zamościa i odcinek przed granicą.

Arena Świdnik nabiera kształtów. Będzie gotowa za kilka miesięcy

Anna Paszkowska
Świdnik

Trwa budowa Areny Świdnik. Będzie to multifunkcyjne centrum rozwoju, które połączy funkcje edukacyjne, sportowe, kulturalne i społeczne. Zapytaliśmy wykonawcę, na jakim etapie są prace.

- W połowie grudnia zakończyliśmy montaż elementów prefabrykowanych, aktualnie realizowany jest montaż dźwigarów kratowych konstrukcji stalowej dachu, których rozpiętość to niemal 50 metrów - mówi Dawid Osmólski, dyrektor ds. sprzedaży Dekpol Budownictwo. - Będą one stanowiły konstrukcję nośną pod wykonanie dalszych prac przy poszyciu dachu, jak również element przestrzenny do którego będą podwieszane instalacje. Równolegle prowadzimy prace związane z wykonaniem elewacji budynku, montaż słusarki aluminiowej zewnętrznej oraz wykonujemy instalacje wewnętrzne.



Arena Świdnik nabiera już kształtów. Gdy szkielet hali zostanie zabudowany, ruszą prace wewnątrz obiektu

Do końca roku planowane jest zakończenie prac w zakresie zapewnienia szczelności budynku, co umożliwi prowadzenie kolejnych etapów prac w okresie zimowym już wewnątrz budynku.

Nowoczesna hala widowiskowo-sportowa będzie miała powierzchnię użytkową około

7 000 mkw. Mają w niej odbywać się m.in. mecze, ale też koncerty, imprezy, konferencje czy targi. A na widowni przewidziano miejsce dla ponad 2 000 osób.

- O wiele większa hala byłaby nie tylko dużo droższa, ale też trudna do utrzymania. A my chcemy,

aby obiekt był jak najbardziej samowystarczalny. Analizowaliśmy to z porównywalnymi miastami w Polsce i myślę, że ta wielkość jest optymalna - mówił niedawno w rozmowie z „Kurierem Lubelskim” Marcin Dmowski, burmistrz Świdnika.

Obiekt będzie też miejscem rozgrywek dla siatkarzy PZL LEONARDO Avia Świdnik. Budowany jest zgodnie z najnowszymi rozwiązaniami technicznymi, uwzględniając wytyczne międzynarodowych federacji sportowych, m.in. FIFA, FIVB, FIBA, IHF, FEF oraz polskich związków jak PZPN, PZPS, ZPRP, PZKosz i PZB.

W projekcie uwzględniono też nowoczesne rozwiązania ekologiczne: instalacja fotowoltaiczna, instalacja chłodzenia przy współudziale wody lodowej oraz odzysk i uzdatnianie deszczówki.

Koszt całej inwestycji, którą wykonuje Dekpol Budownictwo, to prawie 80 mln zł. Obiekt ma być gotowy latem, a otwarcie nastąpi w drugiej połowie 2026 roku.

REKLAMA

0011430194



Świdnik

Z OKAZJI NADCHODZĄCYCH ŚWIĄT
BOŻEGO NARODZENIA ORAZ NOWEGO ROKU
ŻYCZYMY PAŃSTWU SPOKOJU,
RADOŚCI I WIELU CHWIL
PRAWDZIWEGO WYTCNIENIA.
NIECH MAGIA ŚWIĄT ROZŚWIELI CODZIENNOŚĆ,
A CZAS SPĘDZONY Z NAJBLIŻSZYMI STANIE SIĘ
ŹRÓDŁEM PIĘKNYCH WSPOMNIEŃ.
NIECH RADOŚĆ I POKÓJ TYCH WYJĄTKOWYCH ŚWIĄT
TOWARZYSZĄ PAŃSTWU W KAŻDYM DNIU NOWEGO
ROKU, PRZYNOSZĄC ZDROWIE,
POMYŚLNOŚĆ I POCZUCIE SPEŁNIENIA.

PRZEWODNICZĄCY
RADY MIASTA



ROMAN KOZAK

BURMISTRZ
MIASTA ŚWIDNIK



MARCIN DMOWSKI

POLSKA i ŚWIAT

WYDATKI

Wydatki na prezenty pochłaniają znaczną część świątecznego budżetu Polaków: blisko 37 proc. konsumentów wyda na upominki od 20 do 40 proc. z całej kwoty przewidzianej na urządzenie Bożego Narodzenia. W badaniu zapytano respondentów, jaką część ich świątecznego budżetu stanowią wydatki na prezenty. Do wyboru było 10 wariantów odpowiedzi, w tym 8 przedziałów: od mniej niż 10 proc. do powyżej 70 proc.

„

Jesteście niezastąpioną częścią naszej narodowej wspólnoty. Kościół katolicki w Polsce zawsze o was pamięta

biskup Robert Chrzęszcz w liście do Polonii z okazji świąt Bożego Narodzenia

Sąd odroczył posiedzenie ws. aresztu Ziobry. Są wątpliwości

Marcin Koziestański
Warszawa

Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa odroczył do połowy stycznia posiedzenie w sprawie ewentualnego aresztu dla b. szefa MS Zbigniewa Ziobry.

Najpierw sąd zdecydował o chwilowej przerwie. O decyzji sądu w sprawie przerwy poinformował prokurator Piotr Woźniak, który kieruje śledztwem dotyczącym nieprawidłowości w wydawaniu pieniędzy z Funduszu Sprawiedliwości. Obrońcy i prokurator byli obecni na posiedzeniu sądu, które było niejawnym; na posiedzeniu nie stawiał się Ziobro.

Prok. Woźniak powiedział dziennikarzom, że sąd zarządził przerwę w celu rozpoznania wniosków obrony o odroczenie poniedziałkowego po-

siedzenia. - Na obecnym etapie nie były omawiane kwestie związane z argumentacją co do konieczności zastosowania tymczasowego aresztowania. Były omawiane kwestie techniczne - dodał Woźniak.

Jeden z pełnomocników Ziobry, mec. Bartosz Lewandowski, powiedział dziennikarzom, że wnioski o odroczenie posiedzenia uzasadnione są „dość istotnymi brakami materiału dowodowego”. Jak dodał, sąd ma obowiązek brać pod uwagę także dowody, które są na korzyść podsądnych. - Jeśli prokuratura nie przedkłada tych materiałów, to trudno dać sądowi możliwość, żeby się z nimi zapoznał - oświadczył Lewandowski.

Drugi z pełnomocników b. szefa MS, Adam Gomoła, dodał, że chodzi o „materiały o charakterze niejawnym, z którymi sąd nie miał stycz-



FOT. ADAM JANKOWSKI

7 listopada Sejm uchylił immunitet Zbigniewowi Ziobrze w odniesieniu do wszystkich 26 zarzutów

ności”. Gomoła zapowiedział ponadto złożenie wniosku o wyłączenie prok. Woźniaka, bo według niego zachodzą „uzasadnione wątpliwości” co do jego bezstronności.

Wniosek prokuratury w sprawie aresztowania Ziobry na okres trzech miesięcy

rozpatruje w jednoosobowym składzie sędzia Agnieszka Prokopowicz, która po przerwie odroczyła do połowy stycznia posiedzenie w sprawie ewentualnego aresztu dla b. ministra sprawiedliwości.

Do tej pory Ziobro przebywał w Budapeszcie, a ostatnio w Brukseli. Prokuratura - uzasadniając wniosek o jego areszt - wskazała przede wszystkim na realne ryzyko jego niestawiennictwa, ucieczki, ukrywania się oraz matactwa procesowego. Śledczy zarzucają mu, że kierował zorganizowaną grupą przestępczą i popełnił 26 przestępstw, m.in. wydawać swoim podwładnym polecenia łamania prawa, by zapewnić wybranym podmiotom dotacje z Funduszu Sprawiedliwości, a także ingerować w przygotowanie ofert konkursowych.

Do tej pory Ziobro nie zadeklarował jednoznacznie, czy wystąpi o azyl polityczny na Węgrzech, czy wróci do Polski. Na początku grudnia zapewniał, że stawia się w kraju w ciągu kilku godzin, jeśli „zostanie przywrócony losowy

przydział spraw sędziom”, zostaną przywrócony „nielegalnie odwołani prezesi sądów” oraz „legalna władza w prokuraturze, w tym legalny prokurator krajowy”.

Sejm uchylił immunitet Ziobrze 7 listopada w odniesieniu do wszystkich 26 zarzutów, które chce mu postawić prokuratura, w związku ze sprawą Funduszu Sprawiedliwości. Sejm wyraził również zgodę na jego zatrzymanie i aresztowanie. Tego samego dnia - kilka godzin później - prokuratura wydała postanowienie o przedstawieniu Ziobrze 26 zarzutów, a także o zatrzymaniu go i przymusowym doprowadzeniu przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego, co okazało się jednak nieskuteczne z powodu nieobecności byłego ministra w Polsce.

PAP

REKLAMA

0011443854

BOGDANKA

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy chwil pełnych spokoju, ciepła i rodzinnej bliskości. Niech magiczna atmosfera Wigilii przyniesie wzajemną życzliwość, a Nowy Rok niech stanie się czasem dalszego rozwoju, sukcesów i satysfakcji z podejmowanych wyzwań.

Zarząd Lubelskiego Węgla „Bogdanka” S.A.

REKLAMA

0011451114

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i nadchodzącego Nowego 2026 Roku składamy życzenia zdrowia, spokoju i radości.

Niech ten czas będzie pełen ciepła, życzliwości i chwil spędzonych z bliskimi, a Nowy Rok przyniesie pomysłność, spełnienie planów oraz satysfakcję z osiągnięć

życzą
**Władze i Pracownicy
Lubelskiej Akademii WSEI**

25 lat
AKADEMIA WSEI

LUBELSKA AKADEMIA WSEI
ul. Projektowa 4, 20-209 Lublin
+48 81 749 17 70 kancelaria@wsei.pl
w s e i . p l

Tajemniczy wybuch w centrum handlowym. Służby specjalne prowadzą dochodzenie

Grzegorz Kuczyński
Estonia

Estońska policja bezpieczeństwa (KaPo) wszczęła dochodzenie w sprawie wybuchu, który miał miejsce w sobotę wieczorem w największym centrum handlowym Tallina Ülemiste.

Do zdarzenia doszło 20 grudnia o godz. 18.47 na pierwszym piętrze budynku w pobliżu sklepu Apollo. Według danych śledztwa urządzenie wybuchowe znajdowało się w koszu na śmieci.

Kto stoi za wybuchem?

W wyniku zdarzenia poszkodowany został pracownik centrum handlowego, który został natychmiast przewieziony do szpitala. Lekarze informują, że jego stan jest stabilny i nie ma zagrożenia dla życia. Zaraz po wybuchu goście zostali ewakuowani z budynku i umieszczeni w autobusach miejskich, aby się ogrzać.

Dyrektor generalny policji bezpieczeństwa Margo Palloson oświadczył, że obecnie nie ma żadnych oznak wskazujących na związek tego incydentu z ter-

roryzmem lub ekstremizmem. Dowody wskazują, że był to odosobniony przypadek, dlatego poziom zagrożenia społecznego w kraju nie wzrośnie.

Przez całą noc specjaliści służb ratowniczych przeprowadzali dokładną kontrolę budynku i sprawdzali wszystkie kosze na śmieci, ale nie znaleźli żadnych innych podejrzanych przedmiotów ani urządzeń.

Większe środki bezpieczeństwa

Pomimo zapewnień władz o braku systemowego zagrożenia, kierownictwo estońskiej policji podjęło decyzję o wzmocnieniu środków bezpieczeństwa w okresie świąt. Dyrektor generalny Departamentu Policji i Straży Granicznej Egert Belitšev zauważył, że wybuch w tak dużym miejscu w przeddzień świątecznego weekendu nieuchronnie wywołuje strach i zamieszanie.

Aby zapewnić mieszkańcom poczucie bezpieczeństwa, zwiększona zostanie liczba patroli w miejscach dużego zgromadzenia ludzi, a policja przejdzie na tryb wzmożonej pracy. PAP

Rozmowy ambasadorów UE ws. Mercosuru przesunięte

Karolina Wrońska
Belgia

Decyzja unijnych ambasadorów w sprawie klauzul ochronnych dla rolników w umowie handlowej UE z Mercosurem, pierwotnie planowana na poniedziałek, została przełożona na styczeń.

Dyskusja nad umową z Mercosurem została pierwotnie wpisana w agendę poniedziałkowego spotkania ambasadorów UE w Brukseli. Jak przekazały źródła unijne, ambasadorowie mieli dyskutować o tym, co poprawić w umowie i jakie dać instrukcje nowej prezydencji w Radzie UE (1 stycznia przejmie ją Cypr od Danii).

Planowano też dalsze prace nad klauzulami chroniącymi unijnych rolników oraz rozmowy o sposobach na poprawienie sytuacji rolników w następnych wieloletnich ramach finansowych UE. Ambasadorowie mieli przyjąć m.in. decyzję o sposobach ochrony rolników w trybie procedury pisemnej, umożliwiającą szybkie przyjęcie decyzji



FOT. PAP/SZYMON PULCYN

„Dzisiejsze głosowania przełożono na styczeń. Walczymy dalej o polskie i europejskie rolnictwo” – napisał w poniedziałek na X minister rolnictwa Stefan Krajewski

Rady UE w trybie korespondencyjnym, bez konieczności zwoływania formalnego posiedzenia.

W poniedziałek rano ambasadorowie zdecydowali jednak o przesunięciu decyzji w sprawie ochrony rolników na styczeń. Domagały się tego m.in. polskie organizacje rolnicze. W widzanym przez PAP liście wysłanym w piątek do MSZ rolnicy sprzeciwili się zastosowaniu procedu-

ry pisemnej. Podkreślili, że tak ważne decyzje, jak ochrona ich grupy zawodowej, wymagają szerszej debaty, oraz apelowali, by Polska wystąpiła o zdjęcie tematu Mercosuru z porządku obrad ambasadorów. „Działamy dalej w sprawie Mercosur. Dzisiejsze głosowania przełożone na styczeń. Walczymy dalej o polskie i europejskie rolnictwo” – napisał w poniedziałek na X mi-

nister rolnictwa Stefan Krajewski.

Agencje ANSA i AFP podały za źródłami unijnymi, że Unia planuje podpisać porozumienie handlowe z blokiem Mercosur 12 stycznia. Pierwotnie przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen chciała podpisać je 20 grudnia, ale sprzeciwiła się temu część państw członkowskich, w tym Włochy, których premier Giorgia Meloni zażądała dodatkowych gwarancji dla sektora rolnego.

W piątek premier Donald Tusk powiedział dziennikarzom, że Polska podtrzyma negatywne stanowisko wobec umowy. Dodał, że przesunięcie podpisania porozumienia na styczeń da Komisji czas na opracowanie dodatkowych zabezpieczeń.

Umowa z blokiem krajów Mercosur, w skład którego wchodzi Argentyna, Brazylia, Paragwaj, Boliwia i Urugwaj, ustanowi preferencje celne dla niektórych produktów rolnych z tych państw, takich jak wołowina, drób, nabiał, cukier i etanol. W zamian rynki tych krajów otworzą się na europejski przemysł. PAP

REKLAMA 0011252648

PUK

81 744 50 31
503 026 883

LUBLIN, ul. Cmentarna 8

**KOMPLEKSOWE
USŁUGI POGRZEBOWE**

**BUDOWA I SPRZEDAŻ
NOWYCH GROBÓW NA MAJDANKU**

24H

www.puklublin.pl

Eksplozja samochodu generała Sarwarowa. Zginęli on i jego kierowca

Marcin Koziestański
Rosja

Generał major Fanił Sarwarow zginął w poniedziałek rano na skutek wybuchu improwizowanego ładunku wybuchowego ukrytego w samochodzie, którym jechał.

Fanił Sarwarow był szefem Zarządu Szkolenia Operacyjnego Sił Zbrojnych Rosji i brał udział w wojnie w Ukrainie. Samochód należący do generała został wysadzony w Moskwie.



FOT. PAP/EPA

Do potężnej eksplozji doszło wczoraj około godziny 7 rano na dziedzińcu budynku mieszkalnego w Moskwie

Do potężnej eksplozji doszło około godziny 7 rano na dziedzińcu budynku mieszkalnego. Według śledczych pod podwoziem samochodu Kia Sorento podłożono improwizo-

wany ładunek wybuchowy, który został zdetonowany kilka sekund po rozpoczęciu jazdy.

56-letni kierowca generała odniósł liczne obrażenia i po kilku godzinach zmarł.

Według Komitetu Śledczego za przygotowanie ataku odpowiedzialny jest 17-letni mieszkaniec Moskwy, który miał działać na zlecenie ukraińskich służb specjalnych i został zatrzymany niedługo po ataku. Zgodnie z wstępnymi ustaleniami miał on przygotować ładunek wybuchowy na podstawie otrzymanych instrukcji, a następnie zamontować go pod samochodem, którym poruszał się Sarwarow.

Za przeprowadzenie ataku sprawca miał otrzymać 50 tysięcy rubli (ok. 2,3 tys. zł). PAP

REKLAMA

0011264134

REKLAMA

0011423178

STYKS

FIRMA POGRZEBOWA

TELEFONY: 81 744 02 03 | +48 663 911 511

Kompleksowe usługi pogrzebowe	Międzynarodowy transport zmarłych	Rozliczenie ratalne	Usługi cmentarne
-------------------------------	-----------------------------------	---------------------	------------------

www.styks.com.pl | Lublin, Cmentarna 6

PUK

LUBLIN

OD 1958 ROKU

SŁUŻYMY POMOCĄ W OSTATNIM POŻEGNANIU

TELEFONY: 81 744 50 31 | +48 503 026 883

Kompleksowe usługi pogrzebowe	Międzynarodowy transport zmarłych	Rozliczenie ratalne	Usługi cmentarne i opieka nad grobami
-------------------------------	-----------------------------------	---------------------	---------------------------------------

www.puklublin.pl | Lublin, Cmentarna 8

PULS

#196

Zwolnij



Boże Narodzenie zaczyna się od paradoksu, który burzy nasze wyobrażenia o sile, sukcesie i skuteczności: Bóg przychodzi jako bezbronne dziecko, zdany na ludzką miłość. W rozmowie z bp. Damianem Muskusem, franciszkaninem pytamy o sens tej słabości, o Betlejem jako prowokację wobec współczesnego świata oraz o święta, które nie są jedynie tradycją, lecz zaproszeniem do zmiany życia.

Jolanta Tęcza-Ćwierz

BÓG, KTÓRY RYZYKUJE MIŁOŚĆ. DLACZEGO ZBAWIENIE PRZYSZŁO PRZEZ BEZBRONNOŚĆ DZIECKA?

Boże Narodzenie zaczyna się od paradoksu: Bóg wybiera bezbronność dziecka. Dlaczego - z perspektywy wiary - to właśnie słabość, a nie potęga, okazuje się drogą zbawienia?

Niemowlę jest całkowicie zależne od rodziców. Wymaga nieustannej uwagi, czulej i troskliwej opieki, ochrony przed niesprzyjającymi warunkami, karmienia, tulenia, czuwania nad jego bezpieczeństwem. Bóg, który przychodzi na świat jako maleńkie dziecko, oddaje nam się całkowicie. Jest, ośmielę się powiedzieć, zależny od naszej miłości, od naszej dobrej woli i uwagi. On chce być kochany. Chce być jednym z nas. Rzeczywiście mógł nas zbawić przez jedno swoje słowo, ale postanowił, że stanie się człowiekiem i zamieszka wśród nas, że będzie zwyczajnie żył, że będzie doświadczał ludzkich radości i smutków. Dlaczego? Wspaniale o tym mówił papież Franciszek w homilii wygłoszonej na mszy św. w sanktuarium jasnogórskim w 2016 roku. Mówił o Bogu, który chce nas zbawiać, będąc małym, bliskim i konkretnym. Pamiętam jego słowa: „Pan nie chce, żeby się Go lekano jako moźnego i dalekiego władcy, nie chce przebywać na tronie w niebie czy w podręcznikach historii, ale pragnie schodzić w nasze codzienne wydarzenia, aby iść



Nowonarodzony. Obraz francuskiego malarza Georges'a de La Toura

z nami”. Bogu obca jest logika władzy, wielkości i znaczenia. To jest myślenie ludzkie, nie Boże. On umiłował codzienne drogi, ubogie znaki i zwyczajnych ludzi. Ma pani rację, Boże Narodzenie zaczyna się od paradoksu, ale właściwie w dziele zbawienia wszystko jest, w świetle ludzkiej logiki, paradoksem.

Co mówi nam fakt, że Bóg przychodzi na świat poza domem, w miejscu prowizorycznym, jakim była „nędzna szopa”? Jak to czytać dziś - społecznie i duchowo?

Pewnie dla każdego ta prawda ma inne znaczenie, bo odczytujemy ją w różnych kontekstach kulturowych, społecznych, ale także osobistych.

Chciałbym jednak zwrócić uwagę na kilka wątków, o których czytamy w Ewangelii, świętując Boże Narodzenie. Jezus narodził się w miejscu przypadkowym, dalekim od królewskich standardów, a to wynika z owej logiki miłości, bliskości i konkretności, o której wspominałem. Gdyby przyszedł na świat

w pałacu, byłby dostępny dla wybranych i uprzywilejowanych społecznie. Gdyby przyszedł na świat w czterech ścianach zwyczajnego domu, byłoby trudniej Go odnaleźć. Nawet gwiazda betlejemską pewnie nie byłaby w stanie sforsować ochronnego muru miłości świeżo upieczonych rodziców tego Dziecka. Natomiast grota jest miejscem dostępnym dla wszystkich. Małego Boga mogli więc odwiedzić zarówno pasterze, ludzie prostej, ciężkiej pracy, jak i mędrcy z dalekich stron. Jezus nie przyszedł na świat dla wybrańców, ale dla każdego bez wyjątku. To oznacza, niestety, również to, że od pierwszych dni życia na ziemi Bóg był narażony na niebezpieczeństwo ze strony nienawidzących Go ludzi, gotowych zabić bezbronnego z powodu szalonego pragnienia władzy, w imię której instrumentalizowali religię. Aby być dostępnym dla wszystkich, Bóg całkowicie oddał się w nasze ręce, bez żadnych warunków. Boże przyjście na świat w takich prowizorycznych warunkach wiele też mówi o naszej ludzkiej kondycji. O naszej bezdomności na ziemi, której jedni doświadczają dosłownie, bardzo realnie, a inni o niej zapominają, przywiązując się do świata, w którym wszystko jest przecież ulotne i przemijające. Ale żłóbek betlejemski wskazuje również

na to, że wiara jest bardziej drogą niż domem. Zarówno pasterze, jak i mędrcy, musieli wyruszyć w drogę, by spotkać Boga. Przypomnę, że On objawił się im w chwili, gdy byli zajęci swoją pracą. Pasterze przebywali wówczas w polu, gdzie pilnowali stada, a mędrcy pogrążeni byli w intelektualnych dociekaniach nad światem. Musieli zostawić swoje zajęcia, by wyruszyć na spotkanie. Jeśli wiara jest drogą, oznacza to również ryzyko błędzenia, zmęczenia, wątpliwości. A zarazem jest to też miejsce rozwoju, twórczości, gotowości na niespodziewane i nadziei, która jest motorem każdej wędrówki.

Czy w świecie, który ceni pracę, skuteczność, sukces i siłę, tajemnica Betlejem nie brzmi dziś trochę jak prowokacja? Jakie pytanie Bóg zadaje dziś człowiekowi, rodząc się w Betlejem XXI wieku?

Betlejem XXI wieku w sensie geopolitycznym jest dziś miejscem niespokojnym, a jego mieszkańcy ponad wszystko pragną pokoju, który jest niezbędny, by żyć bez lęku. Oni na własnej skórze od lat odczuwają prawdę, że żadna ludzka siła, żadne negocjacje pokojowe, choćby prowadzone przez genialnych i znanych ze skuteczności strategów, tego trwałego pokoju nie zapewnią. Pokój zaprowadzany przez ludzi za-

AKCJA CHARYTATYWNA



0111436916

wsze jest niestabilny. Zapomnieliśmy już o tym pod naszą szerokością geograficzną, bo mamy przywilej bezpiecznego życia, ale nasi wschodni sąsiedzi boleśnie tego doświadczają. Ludzki pokój jest nietrwały, nie zagwarantują go żadne traktaty zawierane między mocarstwami. Betlejem mówi nam, że pokój jest jednak możliwy nawet w samym środku zamętu, strachu o życie i braku poczucia bezpieczeństwa. Jest to pokój, który daje światu miłość Boga. To pokój, który płynie z pewnością, że wszyscy jesteśmy w Jego rękach i cokolwiek na ziemi się nie wydarzy, choćbyśmy nawet życie stracili, to w perspektywie wieczności nic złego nam się nie stanie, bo Jego miłość nas chroni. To oczywiście nie jest łatwe do przyjęcia, bo mamy w pamięci losy niezliczonych współczesnych męczenników wojen i konfliktów. Jednak żadna ludzka siła nie odbierze nam pokoju serca, którym obdarza nas Bóg. Myślę, że dziś, w naszych niespokojnych, niepewnych czasach, On przychodzi z pytaniem o zaufanie i nadzieję. Czy potrafimy zaufać Jego miłości? Z jakich źródeł czerpiemy naszą nadzieję, gdy wokół ogarniają nas ciemność i zamęt? Wbrew pozorom, to nie są tylko pytania stawiane wierzącym w Niego. Każdy człowiek – czy to wierzący, czy poszukujący, czy niewierzący – powinien z tymi pytaniami się zmierzyć. Co jest naszym fundamentem? Jakich wartości chcemy bronić? Czy są w naszym życiu sprawy cenniejsze niż samo życie?

Można powiedzieć, że Boże Narodzenie to święto Boga, który nie narzuca się człowiekowi, ryzykuje odrzucenie, ale czeka na jego odpowiedź. Co to mówi o Bożej miłości? Dotykamy tu kolejnego paradoksu. Potężny, wszechmogący Bóg, Stwórca świata i człowieka, jest bezradny wobec ludzkiej wolności. Kochając, daje nam prawo wyboru i szanuje konsekwencje tych wyborów. Mógłby nas zbawić wbrew nam samym, ale tego nie robi. Zależy Mu na naszym dobru, ale pragnie, byśmy sami, w wolności, wybierali dobro. Daje nam przestrzeń, bez której miłość po prostu nie jest możliwa. Dzięki temu możemy wybrać, czy chcemy żyć z Nim, czy

wolimy życie bez Niego. On nie chce też, by Jego Kościół był światem niewolników, pomyślał go jako miejsce ludzi wolnych, twórczych, myślących i odważnych. Wszelkie zniewolenia, również te w sferze sumienia, są konstruktem ludzkim, nie Bożym.

Święta obchodzimy co roku. Mamy jeszcze zdolność zdziwienia się Bożym Narodzeniem, czy raczej wiemy już „wszystko” i dlatego niewiele nas porusza?

To oczywiście kwestia indywidualna. Fakt, że co roku przeżywamy tę tajemnicę, że święta te mają swój rytm i tradycje, może spowodować rutynę. Co roku jest adwent, roraty, co roku idziemy na pasterkę, przygotowujemy dom na święta. To wszystko może skutkować pewnym znieczuleniem na nowość Bożego Narodzenia, nawet jeśli wychekujemy tych dni z radością. Jednak Boże Narodzenie nie odbywa się w oderwaniu od naszego życia. Każdy rok przynosi nowe doświadczenia, zmieniamy się, zmienia się świat wokół nas, przeżywamy nowe radości i troski. Warto tajemnicę Bożego Narodzenia przyjmować w takim kontekście, w kontekście codzienności, i zadawać sobie pytanie, co prawda o Nowonarodzonym Jezusie wnosi do mojego życia tu i teraz, w tym, co aktualnie jest dla mnie ważne, co mnie angażuje, co boli i co daje szczęście? Myślę, że jeśli pozwolimy, by Słowo, które stało się Ciałem, opowiadało nam o sensie tego wszystkiego, będziemy wciąż na nowo odkrywać Boże Narodzenie i zachwycać się niezwykłością tego wydarzenia.

Jakie niebezpieczeństwo niesie „oswojenie” Jezusa – uczynienie Go miłym elementem świątecznego krajobrazu, a nie kimś, kto zmienia życie?

W tym pytaniu kryje się już odpowiedź. Jeśli Jezus będzie tylko „miłym elementem świątecznego krajobrazu”, Dzieciątkiem w żłobeczku, o którym śpiewamy kolędy, i nie dopuścimy Go do naszego życia, nigdy nie stanie się dla nas Kimś, kto to życie zmienia, kto nadaje mu sens i kierunek. Jezus Chrystus nie jest elementem tradycji, jest żywą Osobą.

Nie jest bajką opowiadaną po to, by poprawić nam samopoczucie, ale Kimś, kto nas kocha bez granic. Jeśli pyta Pani o to, jakie niebezpieczeństwo niesie „oswojenie” Jezusa, to mogę odpowiedzieć tylko tyle: nie spotkamy Go, jeśli będzie dla nas wyłącznie dekoracją pod choinką czy bohaterem rzekomych kolęd. Rozmieniemy się z Nim w drodze, nie odnajdziemy Go, a Boże Narodzenie zostanie zredukowane do czasu zimowego odpoczynku, jakiejś przerwy w codzienności. Tracąc sens Bożego Narodzenia, tracimy sens chrześcijaństwa. Jezus nie jest przecież dodatkiem do świętowania. Jest jego głównym Bohaterem.

Pasterze byli pierwszymi świadkami narodzin Jezusa, a Maryja i Józef – zwykłymi ludźmi. Czy w tym świetle Boże Narodzenie staje się świętem codzienności i zwykłego życia, a nie tylko wielkich wydarzeń?

I tak, i nie. Tak, bo zwyczajność życia Świętej Rodziny i ludzi, którzy jako pierwsi radowali się przyjściem Boga na świat, jest znakiem, że Bóg wchodzi w naszą codzienność. Nawet jeśli tego nie zauważamy, wchodzi w nią bowiem pokornie i niedostrzeżalnie. Boże Narodzenie to przecież święto Emmanuela – Boga z nami, bliskiego naszym ludzkim sprawom, dzielącego nasz ziemski los. Ale z drugiej strony nie można zignorować faktu, że Boże Narodzenie to wydarzenie wielkie, przełomowe dla ludzkości, zasługujące na to, byśmy celebrowali je odświętnie i uroczysto. Potrzebujemy zresztą, i dla higieny psychicznej, i dla wzrostu duchowego, takich dni – pięknych, wzruszających, nawet podniosłych. Karmimy się nimi również po to, by ich odblask odkrywać w szarej codzienności.

Wiele osób przeżywa święta z poczuciem pustki, straty lub samotności. Boże Narodzenie jest także świętem ludzi zranionych i przegranych?

Boże Narodzenie jest świętem Wszystkich ludzi, również tych, którzy cierpią. Dla nich ten czas jest trudny, bo myślę, że pustkę, samotność, zranienia i żalobę w tych dniach odczuwa się inten-

sywniej, bardziej boleśnie i dojmująco. Jeśli codzienność nas przytłacza, Boże Narodzenie nie stanie się cudownym lekiem, który ją uleczy. Pusty talerz przypomina nam o tęsknocie za kimś, kogo już nie ma, opłatek, którym nie mamy z kim się przełamać, mówi o samotności więcej i rozpaczliwiej niż codzienność. Dotknęła pani bardzo trudnej kwestii, bo również kultura nie ułatwia przeżywania tych świąt w zgodzie z samym sobą. Zawsza słyszymy pogodnie świąteczne melodie, reklamy pokazują uśmiechnięte, szczęśliwe rodziny. Można mówić o pewnej presji, którą ten świat – zazwyczaj z powodów komercyjnych – wywiera na nas, by w okresie Bożego Narodzenia emanować radością. Ale Jezus, który przyszedł na świat w ekstremalnie trudnych warunkach, jest solidarny zwłaszcza z ludźmi, którzy są w bolesnych sytuacjach życiowych, widzi ich lzy i osamotnienie. Jeśli ktoś czuje się źle w tym czasie, nie powinniśmy go zmuszać do uśmiechu i próbować uszczęśliwiać na siłę. Ważniejsza jest wtedy obecność, której nie zagłuszy hałas świątecznych tradycji. Jeśli sami czujemy się źle, jesteśmy poranieni i oplakujemy nasze straty, pozwólmy sobie na to, by przeżywać ten czas po swojemu, w swoim tempie, dbając o siebie tak, jak dyktuje nam serce. Nie ma obowiązku radosnego świętowania na przekór temu, co się aktualnie przeżywa. Jeśli czytamy Boże Narodzenie w kontekście naszej codzienności, odkrywamy jego przemieniającą, kojącą i łagodną siłę.

Czy da się przeżyć Boże Narodzenie głęboko, nie uciekając od trudnych tematów: wojny, migracji, ubóstwa, podziałów społecznych?

Myślę, że one wtedy się narzucają ze zdwojoną siłą i stają się naturalnym tematem rozmów przy świątecznych stołach. Kluczem jest tu umiejętność słuchania. Polaryzacja jest tak silna, że wkraczała również do rodzin, dzieląc nas na różnych poziomach: wrażliwości, poglądów, patrzenia na świat. Boże Narodzenie to święto, zwłaszcza w polskiej tradycji, przeżywane jako czas bliskości, jedności, pokoju. Czasem nie-

stety na własne życzenie ruinujemy go sobie, pozwalając na jałowe dyskusje, które szybko przeradzają się w konflikty. Chciałbym, aby świętowanie Bożego Narodzenia było wolne od napięć, ale obawiam się, że to jest trudne do uniknięcia, bo nie celebруемy świąt w oderwaniu od rzeczywistości. Jesteśmy w nią zanurzeni. Problem polega na tym, czy potrafimy się nią dzielić w taki sposób, by nie tworzyć kolejnych niepokojów – z zaciekawieniem, z chęcią poznania innych punktów widzenia, nie straszając się wzajemnie posępnymi wizjami przyszłości, ale dzieląc się nadzieją, o którą wszyscy powinniśmy dziś szczególnie dbać. Bez nadziei przecież nasza wiara karłowacieje, a miłość traci siłę. Boże Narodzenie to święta nadziei. Każde nowe życie nią jest, a życie, które przyszło na świat w Betlejem, przynosi nadzieję silniejszą niż wszystkie nasze spory, lęki i podziały.

Jak nie stracić duchowego sensu świąt, nie odcinając się jednocześnie od ich rodzinnego i kulturowego wymiaru?

To coraz trudniejsze wyzwanie, ale nie niemożliwe do osiągnięcia. Do granic skomercjalizowana kultura tego czasu nie ułatwia nam tego zadania, ale z drugiej strony – ubogi i mały Jezus ma większą siłę oddziaływania niż najgłośniejsze, najbardziej przyciągające marketingowe chwytły sprzedawców świątecznego szczęścia. Trzeba tylko się wsłuchać. To naprawdę od nas zależy, na czym położymy akcent w naszym świętowaniu. Nie jesteśmy niewolnikami kultury, cieszymy się Bożym Narodzeniem po swojemu. Wymiar rodzinny świąt ma też swój wymiar duchowy. Świętujemy przecież spotkanie z Bogiem, który jest między nami. Obecność, słuchanie, dialog, wspólnota stołu i modlitwy – to ważna część naszej duchowości. Nawet jeśli się różnimy, nawet jeśli okazuje się, że przy jednym stole zasiadają ludzie, którzy świętują różne sprawy, bo dla każdego z nich Boże Narodzenie znaczy coś innego. Nie możemy w imię duchowego sensu lekceważyć spotkania z bliskimi albo wymiaru kulturowego tych

świąt. Jesteśmy jednością ciała, ducha, psychiki i emocji, i świętujemy jako cały człowiek. Dla naszego ducha ważna jest modlitwa, ale także spotkanie z rodziną czy nawet smak świątecznego piernika. Wszystko ma znaczenie, najważniejsze jest to, by odnaleźć równowagę między tymi elementami.

Gdyby Ksiądz Biskup miał wskazać jedno zdanie z Ewangelii, które najlepiej streszcza sens Bożego Narodzenia, które by to było i dlaczego?

„Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2, 7). To zdanie jest streszczeniem wszystkich paradoksów Bożego Narodzenia, opisem Boga, który jest małeńki, bliiski i konkretny, zapowiedzią Jego odrzucenia, ale i miłości, którą rozpoznajemy w czułych słowach „owinęła Go w pieluszki”. Świadomość, że Bóg, jak każdy z nas, ssiał mleko swojej Matki, że było mu zimno i kwilił, gdy był głodny, jest niezwykle wzruszająca, ale i umacniająca poczucie sensu naszego ludzkiego życia. Poza tym, jako duchowny syn św. Franciszka z Asyżu, wspominam te słowa, bo to one natchnęły Biedaczną do stworzenia w Greccio pierwszej szopki. „Chcę naocześnie pokazać Jego (Jezusa) braki w niemowlęcych potrzebach, jak został położony w żłobie i jak złożony na sianie w towarzystwie wołu i osła”. W tych słowach mieści się prostota, ubóstwo i pokora Syna Bożego, Emmanuela – Boga z nami.

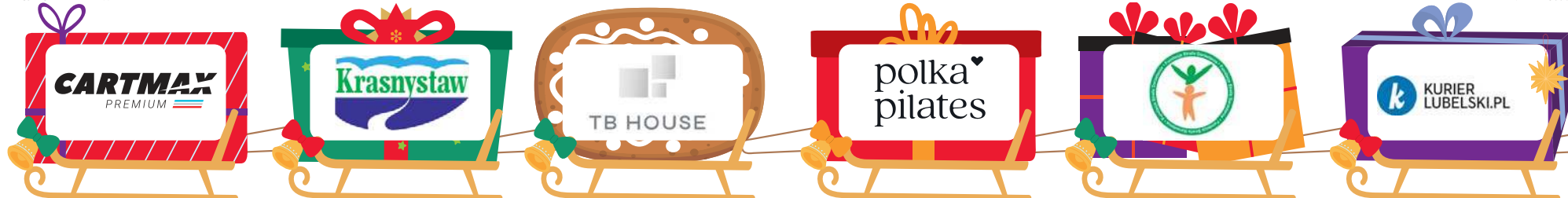
CV



FOT. ARCHIWUM

bp Damian Muskus

franciszkanin, biskup pomocniczy Archidiecezji Krakowskiej



Święta Bożego Narodzenia zaczęto obchodzić 25 grudnia dopiero w IV w. (pierwsza wzmianka pochodzi z 354 r.). W tym dniu obchodzono w Rzymie święto Niezwyciężonego Słońca i narodzin Mitry – perskiego boga, którego kult był bardzo popularny w cesarstwie. Był to więc bardzo dobry moment, by obwieścić narodziny Jezusa. „W naszym świętowaniu zachowały się też starsze niż chrześcijaństwo zwyczaje i obrzędy. Przechowywała je zwłaszcza tradycja ludowa. Praktyki i zaklęcia magiczne i elementy dawnych pogańskich świąt spłoty się tu z elementami chrześcijańskimi” – pisze Barbara Ogrodowska „Polskich obrzędach i zwyczajach dorocznym”. Pozostałości tych zabiegów, wróżb i obrzędów starsi Czytelnicy pamiętają ze swojego dzieciństwa. Wiele z nich było obecnych na polskiej wsi jeszcze długo po II Wojnie Światowej. Nie zniknęły nagle, ale blakły, zacierał się ich sens, a w końcu przestawały być praktykowane. Niektóre pozostały, ale z nowymi znaczeniami (np. dodatkowy talerz dla wędrowca). Poszczególne zachowania mogły się różnić w zależności od regionu, ale wiele z nich było bardzo podobnych.

Dzień czarownic

„Chwila wesela i uciechy wielkiej, pełnej radości dla cza-

Święta bez choinki? Za to z zaproszeniem dla dzikich zwierząt, odwiedzinami dusz przodków i baczным obserwowaniem swojego cienia? Nie, to nie egzotyczne zwyczaje dzikich plemion, a wiejskie świętowanie naszych pradziadków i prababek. Tak wyglądało Boże Narodzenie sto lat temu

WIGILIA Z DUCHAMI

Michał Olszański



Pajaki - tradycyjna ozdoba bożonarodzeniowa na wsi (choinki przyjęły się w XIX w.)

rownic była wigilia św. Łucji; w nocy tej najczęściej czarami się zatrudniały i gdzie mogły, tam psoty wyrabiały, dlatego tej nocy żaden gospodarz, żadna gospodyni nie układała się do spokojnego snu...” - pisał Adam Fiszer w opracowaniu „Czarownice w dolinie nowotarskiej” z 1927 r. Na Lubelszczyźnie tego dnia kobiety nie wychodziły z domu po zapadnięciu zmroku, pilnowano także małych dzieci. W stajniach i oborach wykładano ciernie i poświęcone zioła.

Czarownice były elementem wiejskiego świata. Mogły czynić uroki, spowodować że krowy przestawały dawać mleko, zwierzęta chorowały. Na Podkarpaciu wiara w ich istnienie przetrwała bardzo długo. We wsi Niebylec, o kobiecie, która zmarła

w 1976 r., okoliczni mieszkańcy jeszcze długo opowiadali, że była złośliwą czarownicą.

W wielu rejonach właśnie w dniu św. Łucji (13 grudnia) zaczęto przygotowywać się do Świąt. Zwracano uwagę, jaka pogoda jest w poszczególnych dniach, aż do Wigilii – taka miała być w kolejnych miesiącach. Gdziekolwiek wsypywano sól do miseczek zrobionych z rozkrojonej cebuli. Jeśli pojawiła się woda, ten miesiąc miał być deszczowy. Wróżono też z gałązek wiśni wkładanych do wody – jeśli się rozwinęły, zapowiadały dobry rok.

Wracając do czarownic – jeśli w dniu św. Łucji zaczęło się robić stołek i tak rozplanowało pracę, że skończyło się w Wigilię, to gdy stało się na nim na pastercie,

REKLAMA

0011446366

Zdrowych, spokojnych Świąt Bożego Narodzenia pełnych ciepła, radości i pięknej rodzinnej atmosfery oraz szczęśliwego Nowego Roku życzą Zarząd i pracownicy

SKOK CHMIELEWSKIEGO
Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

REKLAMA

0011449994

POWIAT CHEŁMSKI

Szanowni Państwo

Z okazji świąt Bożego Narodzenia życzymy Państwu pokoju, radości oraz wielu ciepłych, rodzinnych chwil.
Niech ten wyjątkowy czas przyniesie wytchnienie, nadzieję i umocni w nas poczucie wspólnoty.
W nadchodzącym Nowym Roku życzymy zdrowia, pomyślności i spełnienia planów.
Dziękujemy za zaufanie i współpracę na rzecz rozwoju naszego powiatu.

Z wyrazami szacunku,

Wicestarosta
JERZY KWIATKOWSKI,

Przewodniczący Rady Powiatu w Chełmie
PIOTR SZYMCZUK,

Starosta Chełmski
PIOTR DENISZCZUK

można było zobaczyć czarownice – okazywało się, że stały odwrócone tyłem do ołtarza.

Wigilia

„Tego dnia świętowali nie tylko ludzie, ale cała natura. Zmarli odwiedzali domostwa, na wieczerzę zapraszano wilka, ptaki, mróz, anioły, apostołów, św. Mikołaja, a nawet węże. Zwierzęta przepowiadały przyszłość i przemawiały ludzkim głosem” – pisze Andrzej Karczmarszewski w „Ludowych obrzędach dorocznych w Polsce południowo-wschodniej”.

Do wszystkiego co się tego dnia wydarzyło, przywiązywano znaczenie. Przestrzegano zakazów i wykonywano czynności, które pozwalały uniknąć wydarzeń niepomyślnych lub prowokowały korzystne. Bardzo niedobrze, jeśli pierwszą osobą, która przyszła tego dnia do domu, była kobieta – wróżyło to chorobę, niepowodzenie w gospodarstwie, a nawet śmierć.

Wstawano bardzo wcześnie. Gospodynie starały się nawet na chwilę nie usiąść, co miało sprawić, że będą „skrzące”. Nie wolno się było kłócić.

Unikano praktyk powodujących „ubywanie”. Nie pożyczano niczego. Ważne było, żeby niczego nie stłuc ani nie zniszczyć, gdyż wtedy w domu będzie przez cały rok ubywało. Były też praktyki mające spowodować „przybywanie” – gospodarze podkraдали sobie różne przedmioty, które po świętach zwracali. Szeroko praktykowanym zwyczajem były połowy (na Mazurach i Pomorzu) oraz polowanie/kłusownictwo. Obfity łup zapowiadał dobry rok. Na Podkarpaciu starano się pożyczyć coś od żyda, bo to przynosiło powodzenie. Nie można było rozlać wody – w domu będą pchły. Ile razy kichniesz – tyle razy będziesz chory, itd.

Ponieważ tego dnia do domu przybywały dusze zmarłych, siadając trzeba było delikatnie omieść ławę, albo zdmuchnąć z niej duszę. Kobiety uważały, by nie chlustać pomyjami. W wielu rejonach panował tego dnia zakaz spocenia, motania i przedzenia.

W Wigilię obserwowano również pogodę. Rozgwieżdżone niebo zapowiadało, że kury się będą dobrze nosły, a mgła – obfitość mleka.

Gdy zbliżała się pora wieczerzy, czyli pośnika lub postnika, na podłodze rozścielano słomę – symbol stajenki. Gdzieniedzie później spano na niej, pozostawiając łóżka czy ławy dla dusz.

Pośnik

„Stawianie snopów zboża porogach izby, w której zasiadają do uczy wigilijnej, dotąd napotykanie u ludu, było kiedyś zwyczajem we wszystkich warstwach powszechnym” – czytamy w Encyklopedii Staropolskiej Glogera. Czasem był to jeden snop niewymłóconego zboża – zwany Dziadem”, rzadziej „Królem” czy „Diduchem”.

Często pierwszy zebrany w żniwa. Pod obrus kładziono siano, czasem też ziarna zbóż. Stawiano talerz dla dusz i w wielu domach odkładano na niego łyżkę każdej potrawy.

Pod stołem umieszczano żelaza (siekiere, sierp), dla odstraszenia złych mocy (czasem tłumaczono: „aby roli nie psuły”), w niektórych domach obwiązywano sznurami lub łańcuchami nogi stołu, „aby chleb trzymał się domu”. Gdzieniedzie nie jedzono na stole, a na odwróconej dzieży (dla pomyślności).

Do wieczerzy musiały zasiąść parzysta liczba osób (liczono też dzieci „w drodze”), bo nieparzysta zwiastowała nieszczęście, a nawet śmierć jednego z domowników. Gdy wypadało inaczej, doliczano „Dziada” (w niektórych rejonach w takim wypadku snopek ubierano).

„Wieczerza wigilijna tylko pozornie spożywana była w gronie ludzi, a naprawdę adresowano ją, jak się wydaje, do innych, ważniejszych od człowieka istot. Wskazuje na to przede wszystkim jej menu i obowiązująca atmosfera powagi. Zarówno miód, mak, grzyby, suszone owoce, orzechy czy groch można spotkać w rozmaitych konfiguracjach podczas wielu innych obrzędów. Wtedy zupełnie wyraźnie są one ofiarą składanymi na grobach lub w kościele. W obrzędowości katolickiej nie jest to może aż tak jednoznaczne, natomiast zupełnie jasno zaznacza się w obrzędzie prawosławnym” – pisze Anna Zadrożyńska w książce „Powtarzać czas początku. O świętowaniu dorocznych świąt w Polsce”.

Jak wiadomo, „powinno być 12 potraw, bo tyle jest apostołów i miesięcy w roku”. Często nie udawało się spełnić tego wymagania, wówczas musiała to być liczba nieparzysta. W trosce o dostatek, łyżkę trzymano przez cały czas w ręce. Nie odchodzono od stołu, żeby się kury nie rozbiegały. Jedzono w powadze, dużą uwagę przywiązywano do tego, żeby usiąść w taki sposób, by na ścianę padał wyraźny cień. Niewyraźny zwiastował choroby, a jego brak – śmierć.

Często jedzono z jednej miski. Stawiano ją na opłatku i podnoszono. Jeśli się przykleił, zapowiadało to urodzaj na produkty, z których wykonano potrawę. Nierzadko w trakcie jedzenia wypowiadano życzenia, np. „wiąż się grochu”, „mnóż się zboże”, „składaj się kapusto”. Po kolacji nie sprzątano ze stołu. Jedzenie pozostawiano duszom.

Oczywiście wrócono sobie jaki będzie nadchodzący rok, np. podrzucając kutię do sufitu – im więcej się przykleiło – tym miał być dostatniejszy. Podobną wróżbą było rzucanie słomy za tragarz (belka podtrzymująca strop) – im więcej żdźbeł utknęło – tym lepiej. Za-

noszono opłatek zwierzętom, a Kaszubi wynosili kluski z makiem rybom w jeziorze. Bardzo popularnym zwyczajem było obwiązywanie słomą drzew w sadzie. Gdzieniedzie zanoszono potrawy na mogiły lub przed dom, palono ogniska na rozstajach dróg.

Choinka

Na wsi choinka przyjęła się późno, co nie znaczy, że w świątecznej izbie brakowało dekoracji. Gałązkami jodeł, świerków czy sosen ozdabiano ściany, ramy obrazów, przybijano je do drzwi. Pod powałą wieszano czubek żywozielonego drzewka. Dekorowano go orzechami, jabł-

kami, czasem wieszano też cebulę – na odpędzenie złych duchów. Taka ozdoba nazywała się podłaznik, połażnik, połażniczka, jutka, wiecha, boże drzewko. Ciekawymi ozdobami były gwiazdki i słońca wycinane z opłatków. Z tych ostatnich klejono także trójwymiarowe formy w kształcie kul – nazywane światami, zawieszano je osobno, pod sufitem.

Inną ozdobą obecną w chłopskich domach były pajaki – przestrzenne konstrukcje zrobione ze słomy i bibuły. Czasem osiągały ogromne rozmiary i zadziwiającą wysoki stopień komplikacji – przypominały wielkie zyran-dole z dworów.

Pasterka

To była msza inna niż wszystkie. Popularne były wyścigi furmanek do i z kościoła (pierwszemu najszybciej wszędzie i dojrzej zboże). Ludzie byli głośni i swawolni. Czasami z chóru rzucono grochem – na szczęście. Taki element żartu i zabawy był powszechny także w miastach. Krakowscy żacy wlewali atrament do wody święconej, albo zszywali ze sobą suknie modlących się kobiet.

Po pasterce swawola wylewała się na wieś. Zastawiano bronami drzwi do domów, czasem zamalowywano wapnem okna (szczególnie jeśli była tam panna na wydaniu). „Nawet je-

śli parobcy lub dorośli mężczyźni wyciągnęli komuś wóz na dach, nikt nie mógł tego przeczytać za obrazę. Wtedy przestały obowiązywać normalne konwenanse” – pisze Zadrożyńska.

Irzeczywiście było to swoiste wprowadzenie do świata na opak, czasu chaosu. Po domach zaczęli chodzić kołędnicy, przebierańcy z maskarami, kozami, bocianami, turo-niami, królami, Herodami, diabłami, składający życzenia, domagający się podarunków. Już w 1408 r. krakowski statut diecezjalny krytykował te praktyki, twierdząc że przy okazji dzieje się wiele bezeczeństw.

REKLAMA

001144590

*Wesołych Świąt,
Szczęśliwego Nowego Roku!*

Z okazji nadchodzących Świąt
życzymy Państwu spokoju,
radosnych chwil w gronie najbliższych.
Niech ten wyjątkowy czas
przyniesie wiele inspiracji
oraz satysfakcji.

aluprof.com

KRÓTKA HISTORIA SZOPKI NA BOŻE NARODZENIE

Przedstawienia narodzin Jezusa w formie szopki narodziły się dość późno – dopiero w średniowieczu. Pierwszą taką scenę zaaranżował św. Franciszek w 1223 roku

Mariusz Grabowski

W każdej szopce obowiązkowo znajdują się mały Jezus, Maria oraz Józef. Do tego Trzej Mędrcy z darami, pasterze i aniołowie grający na trąbach. Nierzadko elementami

szopki są także zwierzęta: wół, osioł i owce. Nad całością symbolicznie góruje Gwiazda Betlejemską.

„Był wół i osioł”

Przenieśmy się do Greccio sprzed 800 lat. Bł. brat Tomasz

z Celano, pierwszy biograf św. Franciszka, zapisał: „Noc stała się widna jak dzień, rozkoszna dla ludzi i zwierząt. Przybyli rzesze ludzi, ciesząc się w nowy sposób z nowej tajemnicy. Głosy rozchodziły się po lesie, a skały odpowiadały echem na radosne



Fresk przedstawiający pierwszą szopkę przygotowaną przez św. Franciszka w Greccio

okrzyki. Bracia spieszyli, oddając Panu należne chwalby, a cała noc rozbrzmiewała okrzykami wesela. Święty Boży stał przed żłóbkiem, pełen westchnień, przejęty czcią i ogarnięty przedziwną radością. Ponad żłóbkiem kapłan odprawiał

uroczystą Mszę świętą, doznając nowej pociechy.

Święty Boży ubiera się w szaty diakońskie, był bowiem diakonem, i donośnym głosem śpiewa świętą Ewangelię. A jego głos mocny i słodki, głos jasny i dźwięczny, wszystkich zapra-

sza do najwyższych nagród. Potem głosi kazanie do stojącego wokół ludu, słodko przemawiając o narodzeniu ubożego Króla i małym miasteczku Betlejem”.

Jak wyglądała pierwsza szopka? Na freskach, które powstały później, wygląda całkiem

REKLAMA

0011453653



Tarnobrzaska Specjalna
Strefa Ekonomiczna
Agencja Rozwoju Przemysłu S.A.

Szanowni Państwo,
Drodzy Inwestorzy i Partnerzy Tarnobrzelskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej EURO-PARK WISŁOSAN,

z okazji nadchodzących
**Świąt Bożego Narodzenia
oraz Nowego 2026 Roku**

pragniemy złożyć Państwu najserdeczniejsze życzenia pomyślności, stabilnego rozwoju oraz wielu inspirujących przedsięwzięć. Niech każdy projekt realizowany w TSSE przynosi satysfakcję, przewagę konkurencyjną i trwałe korzyści dla Państwa firm.

Dziękujemy za zaufanie, współpracę oraz wkład w dynamiczny rozwój gospodarczego potencjału regionu. Państwa zaangażowanie buduje innowacyjność, nowe miejsca pracy i przyszłość lokalnej przedsiębiorczości.

Życzymy, aby nadchodzący rok obfitował w odważne decyzje, korzystne inwestycje oraz sukcesy, które umacniają pozycję rynkową i otwierają nowe perspektywy.

Z wyrazami szacunku i najlepszymi życzeniami

Norbert Mastalerz
Dyrektor Oddziału
ARP S.A. w Tarnobrzegu

REKLAMA

0011454395



**Niech te Świąta przyniosą
prawdziwą słodycz — jak miód prosto z ula!**



Ciepła rodzinnego ogniska, spokoju, radości i nadziei,
a nadchodzący Nowy Rok niech obfituje w zdrowie, pomyślność
oraz dobre plony w pasiekach i w życiu.

**Życzą Pszczelarze
z Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy w Lublinie**

jak dzisiejsza, ale z opisu br. Celano wynika, że była wyjątkowo skromna. „Był wół i osioł, dwie żywe istoty, a w żłóbku św. Franciszek położył figurkę Pana Jezusa”. To zresztą logiczne – św. Franciszek podpatrzył ten sposób naocznego ewangelizacji w obnośnych i wędrownych teatrzykach kukielkowych, które przemierzając bezdroża Lacjum, z konieczności były skromne, wręcz symboliczne.

Jezus miał ciało

Jak lud przyjął religijny eksperyment św. Franciszka? „Pewien cnotliwy mąż miał dziwne widzenie. Widział w żłóbku leżące dzieciątko, bez życia, ale kiedy Święty Boży zbliżył się doń, ono jakby ożyło i zbudziło się ze snu. To widzenie nie jest nieodpowiednie, gdyż w wielu sercach dziecię Jezus zostało zapomniane. Dopiero Jego łaska, za pośrednictwem sługi świętego Franciszka, sprawiła, że zostało w nich wskrzeszone i utrwalone w kochającej pamięci” – notował br. Celano.

W powyższym doszukać się można religijnych sporów epoki średniowiecza. W czasach św. Franciszka katarzy i im podobni negowali to, że Jezus narodzony z Dziewicy na ziemi miał rzeczywiste fizyczne ciało. Tak samo negowali rzeczywistą obecność Jezusa w „Ciele” Eucharystycznym, który rodzi się co dzień na ołtarzu.

W Greccio św. Franciszek nie tylko wymyślił nowy sposób ewangelizacji w formie teatru jasełkowego, ale dał niejako wyraz swojej wierze w człowieczeństwo Jezusa. Ponadto pokazał, że ten, który narodził się w Betlejem, ponownie – jak uczy doktryna – rodzi się podczas każdej Mszy św.

Szopka z Neapolu

Historycy Kościoła dowodzą, że misteria Bożego Narodzenia były znane już w X w. we Francji, Szwajcarii, Niemczech, Belgii i Północnej Italii. Taką szopką była np. szopka neapolitańska, która stanęła po raz pierwszy pod koniec XIII w. w kościele Santa del Presepe. Szopki w Neapolu wykonuje się do dziś z malowanej terakoty, rzadziej z koralu lub muszli morskich. Scenerią jest architektura miasta bądź krajobraz jego okolic.

Swoistą nowością było jednak połączenie misteriów bożonarodzeniowych (jasełek) z celebracją Mszy św. (pasterka). Owe misteria nie posiadały jeszcze fabuły o wyraźnie zaznaczonych związkach przyczynowo-skutkowych. Powiązania pomiędzy poszczególnymi scenami miały zazwyczaj charakter symboliczny i alegoryczny, odsłaniając głębszy, duchowy sens zjawisk. Akcja rozgrywała się najczęściej symultanicznie.

Franciszkanie przenieśli te na poły teatralne, na poły reli-

gijne zwyczaje także do Polski i to już kilkanaście lat po śmierci Świętego z Asyżu. Szopki w kościołach oo. Franciszkanów do dziś zajmują centralne miejsce, czyli budowane są w głównym ołtarzu. Na ich tle odprawiana jest Eucharystia – w taki symboliczny sposób oo. franciszkanie nadal wskazują na połączenie Bożego Narodzenia z tajemnicą Eucharystii.

„Kolęda, kolęda”

Szopki zdobyły na terenach Polski zadziwiającą popularność. Tematykę przedstawień opartych na wydarzeniach religijnych wzbogacono z czasem o sceny o świeckim charakterze. Do widowisk wprowadzano wątki patriotyczne i scenki rodzajowe o charakterze satyrycznym, co przyciągało rzesze hałaśliwej publiki, na bieżąco komentującej oglądane wydarzenia. Już Jędrzej Kitowicz, XVIII-wieczny historyk i pamiętnikarz, utyskiwał na żywe reakcje publiczności na przedstawiane historie oraz zamieszki wywołane drażliwymi tematami poruszonymi w teatrzykach.

Z czasem szopki zamieniły się w całkiem świecką, ludową zabawę. Gapię komentowali, kłócili się, jedli, nierzadko śpiewali własne komponowane ad hoc piosenki, jak choćby tę, odnotowaną przez kronikarza:

„Zabił Maciuś wieprzka,
a my o tem wiemy;

Nie pójdziemy nigdzie,
aż kielbaskę zjemy.
Kielbaska na rożnie,
śpiewajmy pobożnie:
Hej kolęda, kolęda!”.

Właśnie z powodu owej „zbyt żywiołowej publiczności” w 1738 r. Kościół zakazał urządzania szopek w kościołach. Biskupi zezwolili jedynie na montowanie szopek statycznych. Zakaz doprowadził do zaniku wcześniejszych misteriów kościelnych o Bożym Narodzeniu, a jednocześnie przyczynił się do powstania oryginalnych widowisk ludowych.

W pierwszej połowie XIX w. szopki kukielkowe szczególnie zadomowiły się w Krakowie. Znano je również w Warszawie właśnie pod nazwą „szopki krakowskie”. Odgrywanie scen z użyciem kukielek w przenośnych szopkach było powszechne na terenach Polski w zaborze rosyjskim i austriackim, w szopkach śląskich figury w szopce osadzone były na specjalnej tarczy, obracanej za pomocą korby.

Okiem widza

W pierwszym tomie „Tygodnika Ilustrowanego” z 1860 r. (str. 115) Wacław Szymanowski, pisarz, a ówczesnie właściciel i redaktor „Kurjera Warszawskiego”, popełnił artykuł o szopce polskiej. Zacytujmy: „Była więc osóbka Pana Jezusa, a na boku Marja i Józef, stojący

przy kolebce, w postaci nachylonej, afekt namiętnego kochania i podziwiania wyrażającej. W górze szopki, pod dachem i nad dachem, aniołowie unoszący się na skrzydłach, jakoby śpiewający »Gloria in excelsis Deo«. Toż dopiero w niejkiej odległości jednego od drugiego, pasterze padający na kolana przed narodzoną Dzieciącią, ofiarujący mu dary swoje, ten baranka, ów kózkę; dalej za szopą po obu stronach pastuszkowie, wieśniacy, jedni pasący trzody owiec i bydła, inni śpiący, inni do szopy śpieszący, dźwigając na ramionach barany, kozły, między którymi osóbki rozmaite stan ludzkie i ich zabawy wyrażają: panów w karetach jadących, szlachtę i mieszczan pieszo idących, chłopów na targ wiozących drwa, zboże, siano, prowadzących woły, orzących pługami, sprzedających chleby, niewiasty dojące krowy, Żydów różne towary do sprzedania na ręku trzymających, i tym podobne akcje ludzkie”.

Szopki żywe i... dziwne

Historia szopek bożonarodzeniowych ewoluuje. W latach 80. w Polsce popularne były szopki polityczne. Czasem wiązało się to z represjami ze strony komunistycznych władz. Na przykład za projekt szopki wystawionej w kościele oo. Jezuitów w Kaliszu w Boże Narodzenie 1981 r. (i komentarz

do niego, odczytywany publicznie) o. Stefan Dzierżek został skazany na rok więzienia w zawieszeniu na 3 lata. Według władz PRL jego dzieło mogło wywołać – jak głosił akt oskarżenia – „społecznie szkodliwe emocje i wrogie nastroje”.

Obecnie coraz popularniejsze są tzw. żywe szopki, z udziałem zwierząt. Taką od lat można oglądać na terenie dawnego klasztoru oo. Kamedułów na warszawskich Bielanach. Szopka nawiązuje do tradycyjnej rzeźby podhalańskiej (drewnianą stajenkę i figurki ofiarował klasztorowi Józef Wilkoń), zaś dodatkową atrakcją są żywe osiołki.

Co ciekawe, do religijnej tradycji szopek nawiązują też inscenizacje artystyczne, które budzą pytanie o cele, które im przyswiecają. W listopadzie tego roku na Grand Place w Brukseli ustawiono taką właśnie „szopkę”. Postacie zostały „wy-modelowane” z... tandetnych tkanin, pozszywanych metodą patchworkową, żadna nie ma twarzy. Według twórców szopki miała to być „inkluzywna instalacja przedstawiająca ludzi o wszystkich kolorach skóry, tak żeby każdy mógł się w szopce odnaleźć”. „To już nie jest betlejemską stajenką, ale jakiś niejaki, niezrozumiały symbol, który nie przekazuje sobą Bożej tajemnicy” – skomentował to portal katolicki „Tribune Chrétienne”.

REKLAMA

0011449043

Wesołych Świąt

Zdrowych, spokojnych, pełnych ciepła i nadziei

Świąt Bożego Narodzenia

oraz wszelkiej pomyślności

w nadchodzącym Nowym Roku

życzą

Zarząd i Pracownicy MPWiK Sp. z o.o. w Lublinie

MPWiK

Rok zał. 1899

MICHAŁ FAJBUSIEWICZ: LUDZIE LICZYLI, ŻE TO JA ZNAJDE ZABÓJCĘ ICH SYNA CZY CÓRKI

REKLAMA

0011450272



ROK ZAŁOŻENIA 1995

EDACH
budownictwo

PRZEMYSŁOWA 10

Nowoczesny, trzypiętrowy budynek wielorodzinny z 74 mieszkaniami, 4 lokalami usługowymi i garażem u zbiegu ulic Farbiarskiej i Przemysłowej, w obrębie Starego Miasta

**GŁADZIE
W CENIE**

BIERNACKIEGO 15-17

Kameralny, pięciopiętrowy budynek mieszkalny w Śródmieściu, w pobliżu klinik Uniwersytetu Medycznego



Niech Święta wypełni ciepło,
a Nowy Rok przyniesie nowe możliwości.
Życzymy miejsca, do którego zawsze chce się wracać
- i inwestycji, które dają spokój na lata.

Biuro Sprzedaży Mieszkań: tel. +48 668 208 208, e-mail: mieszkania@edach.eu

Magdalena Rubaszewska

– Musiałem wysłuchać albo matki, albo ojca, albo kogoś bliskiego ofiary, o której kręciliśmy odcinek. Nie mogłem przecież ich odepchnąć, powiedzieć: aktorzy czy statyści czekają, musimy zaczynać zdjęcia – opowiada Michał Fajbusiewicz, twórca legendarnego programu „997”, dziennikarz kryminalny, scenarzysta, realizator filmowy. Dziś zaszył się w lasach Pojezierza Drawskiego, ale wciąż w pewien sposób żyje wyjaśnionymi i niewyjaśnionymi zagadkami ze swojego programu.

Przez kilkadziesiąt lat zajmował się pan sprawami kryminalnymi, zbrodniami, przestępstwami. Nadal pisuje pan o nich do tygodnika „Angora”. Analizował pan ich około trzech tysięcy. Czy taka wiedza pozwala panu spokojnie spać?

Jeśli źle sypiam, to nie z powodu tego, co robiłem w telewizji, a robiłem bardzo różne rzeczy. Wiem, że kojarzę się głównie z magazynem 997. Ludzie z pokolenia, które wychowało się na tym programie, teraz mają około czterdziestki i więcej, opowiadają mi, że ja im zaburzałem sen, nie mogli

spać. Doświadczam tego od czasu do czasu, gdy ich napotykam na ulicy czy na spotkaniach. Rodzice nie pozwalali im oglądać programu 997, więc podglądali go przez uchylone drzwi. Poznałem tych telewizorów, jego fanów, nagrywali odcinki na magnetofony kasetowe, jeszcze nie było wtedy video.

Na kasety magnetofonowe?
Tak. Zastanawiające jest po co, przecież rejestrowała się tylko ścieżka dźwiękowa. Na przykład jeden biznesmen, zażyczył sobie człowieka z Gliwic, na marginesie bardzo chciał

wystąpić w moim programie i rzeczywiście jako dorosły człowiek wystąpił, nagrywał te ścieżki dźwiękowe. Twierdził, że jak parę razy odsłucha, to może wytropi jakiegoś zabójcę. Miałem więc takich fanów. Dochodziło do niezwykle absurdalnych sytuacji, głównie na początku, w 1986 roku, gdy zacząłem realizować ten program. Nie mogłem się odciąć od tego, tym bardziej że pierwsze odcinki były nierozsądnie realizowane. Wydawało mi się, że muszę być w miejscach, gdzie zbrodnia się zdarzyła. Nawet wynajmowaliśmy te same pomieszczenia, mieszkania. To doprowadzało mnie do różnych traum, ponieważ jeśli spotykałem się na miejscu z rodzinami ofiar, te rodziny we mnie upatrywały komendanta głównego policji, nie wiem, prokuratora generalnego. I człowieka, który jako jedyny w Polsce, może znaleźć ich oprawcę, zabójcę córki czy syna. Nierzadko zdarzały się sytuacje, że najbliżsi chcieli wziąć udział w tych inscenizacjach. Ale później jak matka widziała na przykład jak odtwarzamy scenę zamordowania jej córki, mdlała, przyjeżdżało pogotowie. Poza tym zawsze miałem problem z rozpoczęciem zdjęć. Musiałem wysłuchać albo matki, albo ojca, albo kogoś bliskiego ofiary, o której kręciliśmy odcinek. Nie mo-

głem przecież ich odepchnąć, powiedzieć: aktorzy czy statyści czekają, musimy zaczynać zdjęcia, więc to było szalenie kłopotliwe. Po trzech latach jakoś się pozbierałem i zmieniliśmy metodę pracy. Wracaliśmy na miejsca zbrodni w wyjątkowych sytuacjach, kiedy policja chciała, żeby gdzieś pojechać. Policjantom zależało, by zrobić tumult, mętlik, może ktoś puści farbę. Wtedy jechaliśmy, głównie do małych miejscowości. Zawsze z tłumem mieszały się kryminalni w cywilu, obserwowali osoby, które wytypowali, bądź które dziwnie reagowały. Zdarzyło się raz czy dwa razy, że wśród tłumu, o czym policjanci nie wiedzieli, my tym bardziej nie mieliśmy pojęcia, znalazł się zabójca. Tak było na przykład w okolicach Słupska. Dopiero 10 czy 12 lat po zbrodni Archiwum X wpadło na trop tego faceta, który stał w tłumie, a u nas wystąpił w programie. Potrzebowaliśmy takiego obwiesia kupującego u babci, którą zamordowano, wino własnej roboty. Mężczyzna bardzo interesował się sprawą. Po latach zorientowałem się czy dowiedziałem, że on okazał się zabójcą. Oczywiście próbowałem równoważyć sobie tę tematykę, nie było szansy na to, żeby w stu procentach odciąć się od tych tra-



FOT. GRZEGORZ GAŁĄSIŃSKI

Michał Fajbusiewicz zasłynął jako twórca magazynu kryminalnego 997. W swoich programach przeanalizował kilka tysięcy zbrodni

gedii, nieszczęść. Część rodzin nie odpuszczała. Ojciec początkującej łódzkiej dziennikarki telewizyjnej, Iwony Mogiły-Lisowskiej, która zaginęła w niewyjaśnionych do dzisiaj okolicznościach, składał mi wizyty parę razy w roku w domu. Siedział na schodach i czekał dwa, trzy dni aż przyjadę ze zdjęć realizowanych gdzieś w Polsce. Od pewnych spraw w ogóle się nie można było oderwać.

Jak wobec tego pan sobie z tym radził?

Pod koniec tych lat osiemdziesiątych, na początku dziewięćdziesiątych aż do dwutysięcznego roku szukałem „równoważników”, żeby nie oszaleć. Kiedy zacząłem realizować 997, byłem autorem i bliskim współpracownikiem Ekspresu Reporterów, który miał wtedy jeszcze dodatek Gorąca Linia. Realizowałem wiele reportaży, więc uciekałem w inne tematy. Nagrywaliśmy odcinek o popełnionej zbrodni gdzieś na Dolnym Śląsku, zostawaliśmy dzień czy dwa dłużej, by zając się tematem niezwanym z przestępstwami. To była bardzo różna tematyka, głównie społeczna. Pamiętam, że na Śląsku na przykład zająłem się zakładowymi ośrodkami i domami wczasowymi Funduszu Wczasów Pracowniczych w Karpaczu, Szklarskiej

Porębie, które po zmianie ustroju w 1989 roku pozamykano i miały pójść w ruinę. Potem się to wszystko odrodziło w sposób niesamowity. Telewizyście pewnie nie wiedzą, czy nie pamiętają, że zrealizowałem parę cykli programów o modzie, na przykład „Nasza szafa”. Siegałem po taką tematykę właśnie dla równowagi psychicznej. Anita Werner prowadziła pierwsze programy, jeszcze jako licealistka z I Liceum Ogólnokształcącego im. Kopernika w Łodzi, zresztą tego samego, które ja skończyłem wiele lat wcześniej. To był świat pięknych kobiet, świetnych ciuchów, fajnych zapachów, wyjeżdżaliśmy często na pokazy, jeździliśmy po świecie. Wtedy jeszcze nie było takiego rozwiniętego modelingu, agencji modelek, jak w tej chwili, więc głównie na pokazach występowały modelki słynnej łódzkiej „Teli-meny”. Przepiękne dziewczyny w poważnym wieku jak na modelki, trzydziesto-, trzydziestokilkuletnie. Przez prawie dwa lata tworzyłem kielecko-łódzki kabaret „Pirania”. Tak na marginesie on się nie zestarzał, muszę powiedzieć tak nieskromnie, bo telewizja Łódź zawiesiła na YouTube z okazji czterdziestopięciolecia czy pięćdziesięciolecia ośrodku pięciominutowy frag-

dokończenie na str. 18

REKLAMA

0011446536

Wesołych Świąt

Z okazji
Świąt Bożego Narodzenia

życzymy Państwu chwil pełnych spokoju,
radości i prawdziwej ryckości –
ciepła, zaufania i szczerzej życzliwości.

Niech ten wyjątkowy czas
przyniesie wytchnienie,
a Nowy Rok obfituje w pomyślność.

Zarząd, Rada Nadzorcza
oraz Pracownicy SM Ryki



sfera oczu.pl
partner ZEISS

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
życzymy Państwu czasu pełnego spokoju,
bliskości i prawdziwej radości.
Niech magia świątecznych dni
rozświecła codzienność,
a Nowy Rok przyniesie zdrowie, pomyślność
oraz wiele powodów do uśmiechu
i dobrych spojrzeń w przyszłość.

Ciepłych, rodzinnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego Nowego Roku
życzy

Zespół salonu optycznego Sferaoczu.pl

dokończenie ze str. 18

kilometr do najbliższej wsi, teraz stoją dwa domy obok mojego. Trzeba znaleźć nowych znajomych, zawrzeć nowe przyjaźnie, co nie jest takie łatwe. To dość trudny region, ziemię poniemieckie czy pruskie, w zasadzie dopiero drugie pokolenie jest tam urodzone. Wielu ma korzenie ukraińskie. Niedaleko mnie jest Biały Bór, w którym znajduje się szkoła podstawowa i liceum ukraińskie imienia Tarasa Szewczenki, z językiem wykładowym ukraińskim. Stoi przepiękna cerkiew, chyba najładniejsza z tych nowo wybudowanych w Polsce. Na ziemiach tych mieszka wymieszana ludność, głównie z naszych wschodnich rubieży. Są nowe pokolenia, ludzie w moim wieku, czyli starsi, też są już tam urodzeni, roczniki lat pięćdziesiątych. Ale korzeni to oni nie mają, a każda większa wieś chce mieć zespół ludowy. I bywa śmiesznie, ponieważ śpiewają piosenki nie swoje, nikt im ich nie napisał, stroje to konglomeraty Kujaw z krakowiankami. Dochodzi też do paranoi zależnej od sytuacji politycznej. Mieszkam w gminie, która ma tradycje militarne ze względu na Borne Sulino. Tam Hitler polecił wybudować w 1935 chyba roku, jeśli dobrze pamiętam, szkołę artylerii.

Od strony architektonicznej powstała przepiękna miejscowość, dobrze zaprojektowana, z dwoma wielkimi osiedlami, jednym dla oficerów, drugim dla tych szeregowców czy służby zasadniczej, piękne kasyno ze stu pokojami, gościnnymi, tarasami nad jeziorem. Potem to Rosjanie przejęli i zrujnowali. Od lat odbywa się tam największy zlot pojazdów militarnych w Polsce, przyjeżdża wielu ludzi, 20, 30 tysięcy osób codziennie przez te parę dni uczestniczy w imprezie. Gdy zaczęła się wojna w Ukrainie, weszli Rosjanie, to pani burmistrz wezwała organizatorów tego zlotu, by ze względu na tę sytuację, uczestnicy nie przebierali się w mundury rosyjskie czy radzieckie. Paranoja. Hitlerowcy chodzą na tym pokazie, bo nie zakazano strojów hitlerowskich, a tych rosyjskich nosić nie wolno. Jak to polityka wkracza we wszystko i doprowadza do takich absurdów.

Dobrze się pan tam panu żyje w sensie komfortu, jakości życia?

Można powiedzieć, że tak. Chociaż są takie okresy, szczególnie zimą, że widzę raz na dwa tygodnie człowieka, o ile nie pojedę do sklepu czy do miasta. I to jest listonosz. Poza tym wszędzie jest daleko, do najbliższego sklepu jadę

cztery kilometry, do tego niewiele w nim pozostaje do kupienia. To Grosik czy jemu podobny. Dopiero w Bornem Suliniu korzystam z infrastruktury, w tym z przychodni zdrowia. Natomiast mam piękne miasto powiatowe, Szczecinek, choć bez teatru, filharmonii, ale przyjeżdża bardzo dużo trup artystycznych, działa dobry DKF, więc tam co środę jeździmy na trudniejsze filmy. To miasto z najdłuższymi, pięciokilometrowymi bulwarami spacerowymi, wypoczynkowymi nad jeziorem w Polsce. Nie może pochwalić się wielkimi zabytkami, ponieważ prowadzono tam ciężkie walki w 1945 roku. Jest świetnie zarządzane, mogłoby być przykładem dla wielu miast w Polsce, w którym nie płaci się za parkowanie.

Czy analizowanie tych kilku tysięcy spraw, zbrodni, ciężkich przestępstw, przemocy pozwoliło panu wyrobić sobie, pogląd, teorię skąd to się wszystko w człowieku bierze. To zło, ciemna strona natury ludzkiej?

Jak popatrzeć na kategorię zbrodni, czy ich motyw, bo tak się wyróżnia, to większość,

wyduje mi się, że około 80 procent, stanowi przypadek. Niewiele zbrodni, przynajmniej tych, których dokonuje się w kręgu europejskim, jest planowanych. Zazdrość, miłość, w kolejności pieniądze, zdrada to te podstawowe motywy. Pojmiam zbrodnie „kuchenne”, dziejące się w zamkniętym kręgu, gdzie dochodzi do przemocy domowej, a dotyczą najczęściej kobiet, wyroki nigdy nie są wyższe niż 8 lat więzienia. Chociaż w Bydgoszczy skazano kobietę na 25 lat. Ale to była zbrodnia z premedytacją, nie popełniona podczas awantury. Wyduje mi się, że nikt nie zbudował jakiegos klasycznego portretu mordercy. Są seryjni, ale trafiają się rzadko. Choć miałem z kilkoma do czynienia. Nawet ostatnio rozmawiałem z kapitanem Januszem Sielskim z Piotrkowa o Trynkiewicz, który zamordował czterech chłopców. Czytam artykuły, że gdzieś w Polsce jest największy seryjny zabójca, a tak naprawdę takiego mamy u nas, w województwie łódzkim, może ten typ mordercy mają też na Śląsku. Tam jednak nie wszystkie sprawy są przesądzone, jak sprawa zabójcy z Bytowa, o którym przygotowywałem film dla Jedynki i nigdy go nie skończyłem. Oskarżonego uniewinniono i właściwie do kosza mogło pójść wszystko, co nakręciłem.

Z Łódzkiego mam na myśli Henryka Morusia, którym też zajmował się Janusz Sielski jeszcze w czasach milicji. Wykrył sprawcę, który mordował z premedytacją, w celach wyłącznie merkantylnych, potrzebował pieniędzy. Chodził z długą spluwą i zabił siedem osób zupełnie przypadkowych, tylko niektóre zabójstwa planował. Nie wiem, czy ktoś z psychologów czy psychiatrów się nim zajmował, kiedy jeszcze siedział w więzieniu. Nad takim osobnikiem można się zastanawiać, bo tak jak mówię, większość zbrodni jest popełnianych przypadkowo. Najcięższe do wykrycia pozostają te na tle seksualnym, ofiary są także przypadkowe. Mimo takiego dużego doświadczenia nie jestem w stanie od praktycznej strony budować tutaj teorii o tym, co w człowieku siedzi, że nagle chce zamordować. I to na przykład w taki nieprawdopodobny sposób. Pamiętam taką sprawę z Poznania. Facet z zazdrości zamordował swoją kochankę czy partnerkę, wykroił jej wątrobę, usmażył i zjadł. Na pytanie prokuratora, dlaczego to zrobił, odpowiedział, że ją tak kochał, iż właśnie chciał w taki sposób to udowodnić. Teraz w programie, który robiłem dla Crime & Investigation Polsat, przedstawiałem sprawę, która budziła uśmiech mimo że była tra-

giczna. Kobieta ma partnera, który ją stale katuje, przychodzi pijany. Ona nie wytrzymuje i gdy któregoś dnia on przychodzi do domu pijany tak, że się przewraca, zakłada szpilki i depcze po nim, przecina mu między innymi krtań. Syn, który siedzi przy komputerze i gra, w ogóle nie słyszy tego wszystkiego. Matka do niego wchodzi i mówi, że zamordowała Rysia, co my teraz z tym zrobimy. On na to, żeby nie zwracała mu głowy i się zamyka w pokoju. Ona do rana rozwiązuje krzyżówki, potem budzi syna i mówi: „Idź do dziadka po siekiere, to go porąbamy. Przecież nie wyniesiemy takiego wielkiego bydłaka”. Porąbane części ciała zapakowali do reklamówek i trzykrotnie jechali autobusem dziesięć kilometrów do parku, w którym je zostawiali. Prokurator mówi: „Ja rozumiem, że pani go nie nawiadziła, a gdy trafiła się okazja, pozbyła się go. Ale jaka była logika w tym, żeby pani z synem w tych reklamówkach go wozila? Nie mogła pani zostawić ich na śmietniku czy w nawet w parku położonym bliżej osiedla?” Ona na to: „Panie prokuratorze, Rysiu tak lubił ten park, często jeździliśmy tam na spacer”. I co teraz można mówić o osobowości sprawcy? Tu, niestety, rozczaruję, ale nie odpowiem na pani pytanie.

REKLAMA

0011454616



NAJWIĘKSZY TARG W REGIONIE



ZNAJDZIESZ TU PRAWIE WSZYSTKO DLA CAŁEJ RODZINY

- **PODRĘCZNIKI**
- **ODZIEŻ**
- **OBUWIE**
- **ŚWIEŻE OWOCE I WARZYWA**
- **WYROBY GARMATERYJNE**
- **KWIATY, KRZEWY, DRZEWA**
- **ZWIERZĘTA DOMOWE ORAZ HODOWLANE**



Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia, cały zespół Targu pod Zamkiem składa naszym Klientom i Najemcom najserdeczniejsze życzenia! Niech ten czas będzie pełen spokoju, ciepła i radości przy wspólnym stole. Na Nowy Rok 2026 życzymy Państwu samych udanych zakupów, pomyslności w życiu osobistym oraz realizacji wszystkich planów. Dziękujemy, że jesteście z nami!

LUBLIN, AL. UNII LUBELSKIEJ | CZYNNE 7 DNI W TYGODNIU



Wesołych Świąt!

Zdrowych, spokojnych, pełnych rodzinnego ciepła i pachnących
Wypasionymi wypiekami Świąt Bożego Narodzenia.
Niech Nowy 2026 Rok przyniesie wiele sukcesów w życiu
prywatnym i zawodowym życzy

Dariusz Szpiński

Prezes Zarządu Grupy
MLEKOVITA



www.mlekovita.com.pl

Zbliża się Boże Narodzenie. Senior rodu Simeon Lee do swej rezydencji zaprasza rodzinę. Spotkanie jest nietypowe, gdyż Lee niemal nie utrzymywał z dziećmi kontaktów. Mało przyjemnej atmosfery nie poprawia pojawienie się uchodzącego za czarną owcę syna, a tym bardziej wnuczki, którą rodzina widzi po raz pierwszy. W ponurych nastrojach podsycanych pragnieniem odziedziczenia jak największego spadku zebrani dowiadują się o zabójstwie złośliwego milionera. Do akcji wkracza niezastąpiony Herkules Poirot. Przed detektywem trudna zagadka – okazuje się bowiem, że z sypialni Simeona zniknęły diamenty, nie wszyscy goście ujawnili prawdziwą tożsamość, a zamordowany miał niejednego wroga” – to zapowiedź książki pt. „Morderstwo w Boże Narodzenie” autorstwa niezawodnej Agathy Christie. Herkules Poirot oczywiście rozwiąże zagadkę śmierci Simeona Lee, podobnie jak nieksiążkowi śledczy rozwiązują w rzeczywistym świecie tajemnice morderstw dokonanych w czasie, który powinien nas łączyć, nie dzielić.

Zmowa milczenia

Najbardziej znany świąteczny dramat to zbrodnia związana ze wsią Zrębin,

okrzyknięta mianem zbrodni połanieckiej. Zrębin: niewielka wieś pod Połańcem leży dzisiaj w woj. świętokrzyskim. Niemal pięćdziesiąt lat temu wiodła tędy droga, wzdłuż której stało kilkadziesiąt gospodarstw, sklep, remiza, a wokół lasy i pola. W Zrębinie mieszkały trzy spokrewnione ze sobą rodziny: Sojdów, Adasiów i Kalitów. Te dwie pierwsze nie miały najlepszych relacji z tą trzecią: właśnie, konflikty doprowadziły do tragedii, potwornego mordu, o którym mówiła i pisała cała Polska.

W Wigilię 1976 roku w kościele w Połańcu odbywała się pasterka, przyszli na nią mieszk-

kańcy okolicznych wiosek, także ci ze Zrębina. Na mszy nie zabrakło młodego małżeństwa Łukaszków – 25-letniego Stanisława i jego ciężarnej 19-letniej żony Krystyny, był też brat Krystyny – 12-letni Mieczysław Kalita. Ale ta trójka nie dotrwała do końca pasterki, w pewnym momencie do młodych podeszła cioteczna kuzynka Kalitów i przekazała, że ojciec Krystyny urządził w domu awanturę i muszą jak najszybciej wrócić do Zrębina. Stanisław, Krystyna i Mieczysław ruszyli pieszo do swojej wsi.

W tym samym czasie na drodze pojawiły się trzy pojazdy: fiat i dwa autobusy pełne

rozweselonych pasażerów wracających z alkoholowej imprezy. Był wśród nich Jan Sojda z zięciami. W pewnym momencie jeden z nich, Jan, kierujący samochodem osobowym potrafił Mietka Kalitę.

Krystyna i Stanisław rzucili się mu na ratunek, a wtedy z autobusów wyskoczyli Józef Adaś i Jan Sojda. Stanisława pobili 3-kilogramowym kluczem do odkręcania kół. Kiedy skończyli, ruszyli za uciekającą Krystyną. Kobieta była w 5. miesiącu ciąży. Dopadli ją i zaczęli bić. Rozpaczliwie krzyczała: „Wujku, nie zabijaj mnie, wujku, zabrałeś mi męża i brata, zostaw chociaż mnie

matce”. Nie słuchali, zatłukli Krystynę na śmierć. Potem rozebrali, pozorując gwałt. Na koniec przejechali fiatem po ciele Mietka, który jeszcze żył i przeobraził się w jęczą.

Jak potem ustalono w śledztwie, pośród pasażerów byli partyjni aktywiści, sołtys, a nawet członek ORMÓ (Ochotnicze Rezerwy Milicji Obywatelskiej).

Niektórzy próbowali wybiec z autobusu, ale w drzwiach stanął zięć Sojdy – Stanisław Kulpiński. Groził, że jeśli ktoś ucieknie, spotka go los „Kalitowych dzieci”.

Wsiedli więc do autobusów i pojechali na pasterkę. W dro-

dze do Połańca Sojda kazał wszystkim pasażerom uklęknąć i przyrzekać, że nikomu nie powiedzą o tym, co widzieli. Każdemu dawał krzyżyk do całowania, nakłusował palec agrafką, świadkowie mieli zostawić ślad własnej krwi na kartce papieru, swoistą pieczęć, przyrzeczenie milczenia.

W kościele pasażerowie autobusów wmieszali się w tłum. Jak gdyby nigdy nic śpiewali kolędy, cieszyli się z nadejścia Chrystusa.

No dobrze, ale wróćmy do źródła sąsiedzkiego konfliktu. Ten trwał latami. Dziadek Krystyny miał kiedyś pomagać w zatrzymaniu Jana Sojdy, podejrzanego o dokonanie gwałtu; później Sojda został skazany na 8 miesięcy więzienia. Kilka lat po wyjściu z zakładu karnego na podwórku Jana Sojdy w dziwnych okolicznościach zginął syn dziadka Kalitów.

Broń, z której zabito kilkunastoletniego chłopca, należała do Sojdy, ale jak ustaliło milicyjne śledztwo, strzelał znajomy Jana. Podobno mężczyzna celował w psa, jednak kula trafiła w dziecko. Śmierć z wykrwawienia nastąpiła w ciągu 5 minut. Za nieumyślne spowodowanie śmierci sprawca odsiedział wyrok, po wyjściu na wolność zginął w wypadku.

Ciąg dalszy na str. 24

Dorota Kowalska

REKLAMA

0011454877



**Bank Spółdzielczy
w Łęcznej**

**WESOŁYCH
ŚWIĄT!**

**ŻYCZĄ PRACOWNICY I ZARZĄD
BANKU SPÓŁDZIELCZEGO W ŁĘCZNEJ**



REKLAMA

0011454633

Herbapol
od 1949 roku

Wesołych Świąt

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
pragniemy złożyć najserdeczniejsze życzenia
– zdrowia, spokoju i radości w gronie najbliższych.

Niech nadchodzący rok przyniesie wiele satysfakcji,
inspiracji oraz dalszych sukcesów.

Dziękujemy, że wspólnie z nami budujecie markę
Herbapol Lublin – firmę bliską naturze i ludziom.

Wesołych Świąt i pomyślnego Nowego Roku!

Ciąg dalszy ze str. 22

Przez lata konflikt pomiędzy Kalitami oraz Sojdami narastał. Momentem przełomowym stało się wesele Krystyny i Staszka, na które zaproszono Sojdów, obie rodziny były wszak spokrewnione. Siostra Sojdy, Helena, piekła nawet ciasta na weselny stół, inni też pomagali jak mogli. Tyle tylko, że któryś z biesiadników zauważył, jak Hela Sojda wynosi weselną kiełbasę i część wypożyczonej zastawy stołowej. Na drugi dzień cała wieś mówiła tylko o tym. To był skandal, Jan Sojda nie mógł znieść takiej zniewagi. Poprząsił zemstę i dotrzymał słowa.

Jeszcze tej samej nocy na miejscu tragedii pojawili się funkcjonariusze MO w Staszowie. Byli przekonani, że doszło do nieszczęśliwego wypadku drogowego, ale z czasem narastały wątpliwości, które doprowadziły ich do najbogatszego gospodarza w okolicy – Jana Sojdy, zwanego też „królem Zrębina”. Bo Sojda to był bogacz, miał ciągnik i telefon, nie miał ich nawet miejscowy sołtys. Był przed laty ławnikiem w sądzie, miał znajomości, dobrze trzymał z lokalną władzą.

Tyle że do śledczych docierało coraz więcej niepokojących informacji. Usłyszeli, że chłopiec wracając z pasterki wykrzykiwał pod oknami Sojdów: „Zabiliście tyłu ludzi, zabiliście mojego ko-

legę!”. Milicjanci przesłuchali 14-letniego Stasia S., który zeznał, że widział Józefa Adasia w wigilijną noc przy zwłokach ofiar. Rok później Adaś został aresztowany pod zarzutem spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym.

Inni mieszkańcy Zrębina też zaczęli wspominać wigilijną noc 1976 roku, bo dokładnie wiedzieli, co się stało na drodze do Połańca. Jan Sojda wciąż próbował kupić milczenie sąsiadów, organizował potajemne spotkania ze świadkami, przekonywał, że mają siedzieć cicho. Tym, którzy się wahali, przystawiał nóż do gardła, groził śmiercią. Część świadków zgłosiła się jednak na milicję.

W maju 1977 roku Jan Sojda został aresztowany, potem do aresztu trafili również jego zięciowie. W listopadzie 1978 roku rozpoczął się proces morderców trójki młodych ludzi.

W czasie procesu rodziny oskarżonych nadal zastraszały świadków. Skutecznie. 38 osób wezwanych przed oblicze sądu milczało bądź odwoływało wcześniejsze zeznania. Ich stała formułą wygłaszaną przed sądem było: „Nie oświadczam się”. Dopiero zarządzone przez sąd kary pieniężne i areszty skłoniły tych ludzi do zeznań. Sami oskarżeni nie przyznawali się do winy. Utrzymywali, że w noc wigilijną nie wychodzili z do-



Najbardziej znany świąteczny dramat to zbrodnia związana ze wsią Zrębin, okrzyknięta mianem zbrodni połańeckiej. Na zdjęciu wizja lokalna

FOT. AKTA SPRAWY

mów. 10 listopada 1979 roku Sąd Wojewódzki w Tarnobrzegu skazał wszystkich czterech oskarżonych na karę śmierci. obrońcy skazanych złożyli wniosek o rewizję wyroku do Sądu Najwyższego.

W lutym 1982 roku Sąd Najwyższy uznał, że nie wszyscy skazani przez sąd I instancji byli w równym stopniu winni popełnionej zbrodni. Jerzemu S. i Stanisławowi K. zamieniono wyroki śmierci na kary – odpowiednio 25 i 15 lat więzienia. W wypadku Jana Sojdy i Józefa Adasia wyrok został utrzymany w mocy. Wyroki śmierci wykonano poprzez powieszenie.

Ktoś bliski

Śledczy podkreślają, że zbrodnie dokonane w Boże Narodzenie, w ogóle w święta, to zbrodnie dość charakterystyczne. Stoją za nimi ogromne emocje: nienawiść, gniew, duma, zazdrość. Ofiary giną najczęściej z rąk bliskich sobie osób, lub przynajmniej znajomych, jak Krystyna, Stanisław i Mietek Kalita.

Morderstwo w Sławie Wielkopolskiej w powiecie wagrowieckim zszokowało nawet zadowolonych śledczych. Wszystko wydarzyło się 24 grudnia 2008 roku, kiedy w wigilijną noc większość mieszkańców szła na pasterkę. 15-letnia Natalia od wielu lat znała się ze starszym od siebie o dwa lata Adamem. 17-latek mieszkał sam. Wyniósł się z domu, bo ponoć nie mógł w nim wytrzymać. Natalia zaproponowała, by spędził Wigilię razem z nią i jej bliskimi. Chłopak odmówił. Po rodzinnym spotkaniu 15-latkę poszła do niego z opłatkiem. U Adama trwała impreza. Młodzi ludzie pili na niej alkohol. Kiedy goście postanowili pójść na pasterkę, 17-latek i Natalia zostali sami.

Wtedy Adam rzucił się na Natalię. Chciał namówić ją na seks. Dziewczyna odmówiała, miała chłopaka, Adama

traktowała jak dobrego kolegę. Chłopak chwycił za nóż i pięciokrotnie dźgnął nim koleżankę. 15-latką zmarła.

Bliscy nastolatki, zaniepokojeni jej długą nieobecnością, usiłowali dodzwonić się do Natalii na komórkę. Telefon nie odpowiadał. Rodzina na własną rękę rozpoczęła poszukiwania. Poszli też do mieszkania Adama. Wyważyli drzwi, Natalia leżała pokoju, wszędzie była krew.

17-latek sam zgłosił się na policję. Kilka miesięcy później, w maju 2009 roku stanął przed sądem. Na sali rozpraw zwrócił się do bliskich Natalii, przeprosił. Chłopak został skazany na maksymalną karę, 25 lat więzienia.

Trzy lata wcześniej 23-letni Szymon dowiedział się o tym, że będzie ojcem, jego partnerka była w zaawansowanej ciąży. W Wigilię Bożego Narodzenia para spacerowała nad brzegiem Warty w Poznaniu i wtedy 24-letnia wówczas Dorota, powiedziała mężczyźnie, że nie chce, by miał jakikolwiek kontakt z dzieckiem. Szymon zadał jej 20 ciosów nożem, potem wsadził zwłoki kobiety do bagażnika swojego samochodu i wywiózł w okolice Rogoźna, kilkadziesiąt kilometrów od Poznania. Ciało ukrył na działce swojej ciotki. Przesłuchiwany, wielokrotnie zmieniał zeznania, ale kiedy policjanci znaleźli w bagażniku jego auta ślady krwi, przyznał się do zabójstwa.

– Sam nie jestem w stanie odpowiedzieć, dlaczego to się stało (...) Dwójka młodych ludzi, którzy kochali się, mieli problemy finansowe, religijne, w końcu znienawidzili się – mówił, płacząc przed sądem, oskarżony.

Został skazany za podwójne zabójstwo na dożywocie.

Rok temu w Gostyninie na Mazowszu podczas kolacji wigilijnej 35-letni mężczyzna zaatakował swoją 64-letnią matkę i 63-letniego ojca. Kobieta zmarła, mężczyzna trafił do szpitala.

Tego samego roku w Wigilię Bożego Narodzenia Piotr odwiedził swojego starszego brata Pawła. Wszyscy mieszkali w Bogdance. Świętowali, pili alkohol. Może dlatego szybko doszło do kłótni. Piotr zaatakował brata, bił go po całym ciele jakimś tępym narzędziem. Tej samej nocy poszedł do domu, ale następnego dnia wrócił na miejsce zbrodni. Gdy zobaczył, co zrobił, zadzwonił na numer alarmowy. Na ratunek było już jednak za późno.

Wciąż nie przyznaje się do winy. Twierdzi, że gdy ostatni raz widział brata, ten był jeszcze żywy, ale przeczą temu dowody.

Trudny czas

W święta spotkamy się z rodziną, przyjaciółmi, bliskimi.

– To czas trudny dla wielu rodzin, bo te dni pokazują, jaka jest wewnętrzna komunikacja w rodzinie, jakie są w niej napięcia i wciąż nierozwiązane konflikty – tłumaczyła w Polskim Radiu 24 Małgorzata Czyżewska-Kleczkowska, psycholog i psychoterapeuta.

Spotykamy się przy świątecznym stole, na małej przestrzeni i często bardzo szybko okazuje się, że nie potrafimy ze sobą rozmawiać. Babcie zadają pytania o odkładany ślub, o to, kiedy wreszcie zdecydujemy się na dzieci, wujostwo pyta, jak idzie nam w pracy, a czasami idzie średnio. Odzywają się stare urazy, konflikty sprzed lat. Jak twierdzi Małgorzata Czyżewska-Kleczkowska, sytuacja jest ciężka, zwłaszcza kiedy jedziemy do domów rodzinnych na tak zwanej prowincji, a od lat żyjemy w dużych aglomeracjach. Tam zmniejsza się nasze spojrzenie na świat, mamy inną hierarchię potrzeb niż rodzice czy dalsza rodzina.

– Trzeba nauczyć się rozmawiać z rodzicami, potrafić im powiedzieć: „Tak wiem, że chcielibyście mieć wnuki, ale to dla mnie delikatna sprawa, a ja nie przyjechałam do was, aby o tym teraz rozmawiać podczas świąt, tylko aby cieszyć się waszą obecnością” – tłumaczy Małgorzata Czyżewska-Kleczkowska.

Psycholog, dr Bartosz Zalewski ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej, jest podobnego zdania i wymienia różne powody konfliktów, do których może dochodzić przy świątecznym stole. Pewne napięcia mogą się wiązać z etapem, w jakim jest dana rodzina, z tym, że dzieci są chociażby w okresie budowania swojej tożsamości i negocjowania tego, czego rodzice od nich oczekują.

Ciąg dalszy na str. 26

REKLAMA

0011450179

DLA ROLNIKÓW

– wszystko w jednym miejscu!

Kupuj wygodnie w Punktach Sprzedaży Detalicznej Krajowej Grupy Spożywczej S.A.

WSZYSTKO, CZEGO POTRZEBUJE TWOJE GOSPODARSTWO:

- / kwalifikowany materiał siewny
- / nawozy Grupy Azoty
- / włókniny, wapno, nawozy dolistne
- / środki ochrony roślin

fachowa porada i organizacja dowozu zakupionych produktów

czynne od poniedziałku do piątku również między Świątami a Nowym Rokiem

Zeskanuj kod QR i sprawdź adresy sklepów


IMMOBILIA®

Twoje miejsce w Lublinie

NC
NOWY
CZECHÓW

KAMERALNA 3 LUBLIN

PIERWSZY W LUBLINIE BUDYNEK
MIESZKALNY Z CERTYFIKATEM

BREEAM®



ZWIĄZKOWA 14

ZWIĄZKOWA 14 LUBLIN

**BUDYNEK
USŁUGOWO-BIUROWY**

Lokale od 50 m² – 1000 m²

Idealne pod gabinety lekarskie,
biura, lokale handlowe

Bardzo duża ilość miejsc postojowych

*W ten wyjątkowy świąteczny czas
życzymy Państwu harmonii, domowego ciepła
i pięknych chwil spędzonych z bliskimi.
To dla nas zaszczyt móc uczestniczyć
w budowaniu przestrzeni,
w której powstają Wasze codzienne historie.
Dziękujemy za wspólny rok.*

immobilia.com.pl | 500 267 778

BIURO SPRZEDAŻY:
LUBLIN, SPOKOJNA 2/U3

Ciąg dalszy ze str. 24

kują, czy z tym, że rodzina nie jest zadowolona z wyborów podejmowanych przez dzieci.

Innym powodem konfliktów może być to, że podczas spotkań, zwłaszcza w dużym gronie, nie każdy z każdym się lubi. Atmosfera gęstnieje, jeśli przebywamy w towarzystwie osób, z którymi rzadziej się widzimy. W takich relacjach nie musimy mieć jeszcze wypracowanych sposobów wspólnego rozładowywania napięcia.

- Warto dać sobie trochę czasu - radzi psycholog. I dodaje, że można samemu pójść na spacer czy zaaranżować sobie chwilę w samotności.

Poza tym, jak zaznacza dr Zalewski, konflikty pojawiają się, kiedy puszczają hamulce po alkoholu, bo w Polsce w święta tego prawie nie brakuje.

Napięcie może wynikać też z oczekiwania, że święta mają być idealne. Jedni chcą, by cały czas było przyjemnie i miło, inni uważają, że to trudny i sztuczny czas.

- Jak człowiek jest jeden, to przeżywa w środku oba te podejścia. A jak jest więcej osób, rozkłada się to między nimi - mówi psycholog. Wyjaśnia, że podobny mechanizm może działać również w przypadku innych złożonych spraw, które zdarzają się w relacjach. Warto sobie za-

tem uświadomić, że to, co mówi dana osoba, jest nie tylko wyrażeniem jej własnych poglądów, ale również pewnej tendencji obecnej w rodzinie czy relacji.

Dr Zalewski opowiada też o innym mechanizmie, który może prowadzić do konfliktów.

- Bywa tak, że jakaś część rodziny jest stawiana w roli tych, którzy sprawiają kłopoty, dzięki czemu cała reszta rodziny może czuć, że osiąga sukcesy. W czasie świąt taki mechanizm może się nasilać - mówi. Wyjaśnia, że spokój w rodzinie bywa przywracany przez koncentrowanie się na tych słabszych osobach, omawianie ich problemów, krytykowanie ich lub radzenie im.

- Tak też jest trochę na poziomie społecznym: nierzadko potrzebna jest jakaś grupa, która będzie tą trudną, tą gorszą. Przez to pozostała część społeczeństwa czuje się dobra, odpowiednia - dodaje psycholog.

Osoby, które stosują tę strategię, nie zawsze są jej świadome.

- Warto się zastanowić, czy na pewno jest tak, że w rodzinie dane osoby zawsze sobie radzą, a inne zawsze sobie nie radzą - mówi dr Zalewski. Przyznaje, że dla osób, które są stawiane w roli tych „gorszych”, taka sytuacja jest trudna. A wcale nie jest łatwo przekonać rodzinę, że nie jest się tym gorszym.



Paradoksalnie w Boże Narodzenie policja ma sporo pracy

Wtedy można poszukać wsparcia w tych członkach rodziny, którzy negocjują, starają się rozumieć różne strony.

- Chyba że chcemy konfrontacji. Wtedy wiadomo, do kogo się zwrócić, do tego, który u szczytu stołu rozdziela role rodzinne - mówi psycholog. - Większość rodzin ma sposoby rozwiązywania sytuacji konfliktowych. W okresie świątecznym siłą jest to, że jest więcej osób i zwykle ktoś podejmuje się łagodzenia konfliktów - dodaje.

Pewnie, że tak. W końcu trudne momenty w czasie

świąt zdarzają się w wielu rodzinach i nie dochodzi w nich do zbrodni. Ale, jak podkreślają psychologowie, to czas, który - paradoksalnie - uwypukla także to, co nas dzieli.

Śmierć na oczach dzieci

Nie tylko w Polsce 24 grudnia dochodzi do brutalnych morderstw.

W 2017 roku 45-letni internetowy celebryta Anthony Milan Ross zabił w Phoenix w Boże Narodzenie swoją 38-letnią żonę Iris, z którą był w separacji, i dwójkę swoich dzieci:

11-letniego Nigela oraz 10-miesięczną Anorę.

Do tragedii doszło półtorej godziny po tym, jak Ross udostępnił w mediach społecznościowych nagranie, na którym wraz z synem Nigelem śpiewa kolędę.

Szwagierka oskarżonego, Mary Wogas, w bożonarodzeniowe popołudnie otrzymała od Rossa dwie wiadomości.

- Od razu wiedziałam, że coś jest nie tak - relacjonowała kobieta.

„Zabiłem Iris i dzieci” - brzmiał pierwszy SMS. W drugim Ross miał wyznać, że zrobił to z użyciem broni palnej.

- Wiedziałam, że był niestabilny i miał mroczną stronę, ale nie sądziłam, że aż tak - skomentowała Wogas.

Sąsiedzi, świadkowie zdarzenia, zobaczyli, jak Ross strzela do żony, kiedy ta próbowała uciec z domu. Mieli wtedy zapytać mężczyznę, czy z jego żoną wszystko w porządku, na co ten wycelował do nich i powiedział: „Nie”. Potem odwrócił się i wszedł mieszkania, w którym były dzieci.

Mężczyzna uchodził za internetowego celebrytę. Popularność zdobył dzięki metamorfozie, którą przeszedł będąc na wegańskiej diecie. Ross dzielił się w mediach społecznościowych zdjęciami, które pokazywały, jak zrzucił około stu kilogramów wagi. Zdrowy

styl życia łączył z karierą mówcy motywacyjnego.

Ross usłyszał zarzut potrójnego morderstwa pierwszego stopnia, napaści na policjantów i użycia broni palnej.

Dwa lata później w Wigilię Bożego Narodzenia w mieście Lakeland na Florydzie, podczas kolacji wigilijnej sąsiedzi małżeństwa z czwórką dzieci usłyszeli strzały i wezwali policję. Kiedy mundurowi dotarli na miejsce, we wskazanym mieszkaniu znaleźli ciała trojga dorosłych. W domu było również czworo dzieci, wszystkie miały mniej niż 10 lat. Żył.

- Wszystkie dzieci były tam, kiedy to się stało. Widziały wszystko. Widziały, jak ich matka i ojciec umierają. Ta mała dziewczynka mówiła: „Wesłłam w krew mojego tatusia” - relacjonował potem jeden z sąsiadów, Sun Malkowski.

Zabójcą był 30-letni Leighton Josephs. Zastrzelił 30-letnią kobietę i 27-letniego mężczyznę, po czym popełnił samobójstwo. Był znajomym ofiar.

Zbrodnie zdarzają się każdego dnia, dochodzi do nich w szkołach, w domach, na ulicach miast. Zabójcy często nie znają swoich ofiar. Ale święta to czas, kiedy najbardziej niebezpieczni są dla nas ci, których dobrze znamy.

Współpraca: Justyna Piasecka-Gabryel, PAP

MATERIAL INFORMACYJNY ŚWIEĆ SIĘ Z ENERGĄ

0111451986

23 grudnia rozpoczynamy głosowanie na **najpiękniejsze zdjęcia miast** w konkursie „Świeć się z Energa”. Ale wciąż możecie zgłaszać swoje propozycje!

Ulice miast i miasteczek nabrały świątecznego blasku. Choinki lśnią tysiącami światełek, tworząc wyjątkowy, bożonarodzeniowy klimat. Dziękujemy za wszystkie zdjęcia, które już do nas trafiły. 23 grudnia rozpoczynamy głosowanie na najpiękniej rozświetlone na święta miasto, ale wciąż czekamy na kolejne zgłoszenia - macie na to czas aż do 11 stycznia 2026 r.

Co sprawia, że właśnie o tej porze tysiące mieszkańców miast i miasteczek z całej Polski przesyłają zdjęcia rozświetlonych ulic, by to właśnie miejsce, w którym na co dzień żyją, zwyciężyło w konkursie „Świeć się z Energa”? Odpowiedź jest prosta - ten świąteczny konkurs to coś więcej niż rywalizacja. To realna pomoc dla osób, które znalazły się w trudnej sytuacji życiowej, a mieszkają tu obok. Bo wygrana miasta przekłada się na konkretne wsparcie potrzebujących - im więcej

głosów zdobędzie, tym większa szansa na zwycięstwo w pierwszym etapie konkursu oraz bon od Energi na sprzęt AGD o wartości 10 tys. zł. To z kolei otwiera drogę do ogólnopolskiej rywalizacji o tytuł Światelnej Stolicy Polski i główną nagrodę o wartości 50 tys. zł. Dlatego już można głosować! Zachęćcie rodzinę i przyjaciół do udziału w plebiscyście, połączcie siłę lokalnej wspólnoty. Teraz wszystko jest w Waszych rękach!

23 grudnia startuje głosowanie w pierwszym etapie plebiscytu

Aby zgłaszać w charytatywnym projekcie, wystarczy odwiedzić stronę serwisu regionalnego, odnaleźć zapowiedź konkursu i skorzystać z narzędzia plebiscytowego. Każdego dnia zalogowany uczestnik może oddać aż 10 bezpłatnych głosów. Tak będzie aż do 21 stycznia, kiedy zakończy się regionalny etap konkursu miast. Ale - co ważne - wciąż można dodawać



kolejne fotografie. Pamiętajcie, nie ma znaczenia, czy korzystacie z profesjonalnego aparatu, czy świąteczne impresje „łapięcie” telefonem. Liczą się pomysł i chęć pomagania.

Wsparcie trafi do osób w potrzebie

W poprzednich edycjach projektu „Świeć się z Energa” zwycięskie samorządy przekazywały seniorom sprzęt AGD, m.in. kuchnie indukcyj-

ne, odkurzacze, kuchenki mikrofalowe, blendery i ekspresy do kawy. Energooszczędne pralki oraz lodówki z zamrażarkami trafiały do rodzin zastępczych. Pralki przemysłowe wspierały działalność

miejskich ośrodków pomocy społecznej, prowadzących punkty wydawania odzieży i żywności. Nie zabrakło także komputerów i projektorów - niezbędnych do codziennych zajęć w świetlicach terapeutycznych.

Razem niesiemy dobro

Nasz bożonarodzeniowy plebiscyt ma moc - światło nie tylko zdoła przetrwać, w której żyjemy, ale też niesie wsparcie. Wspólnie możemy więcej, dlatego angażujcie najbliższych, wszystkich zachęcajcie do aktywności. W tym wyjątkowym czasie niesiemy dobro!



PAD / RES

**Święta Bożego Narodzenia to czas refleksji, bliskości
i patrzenia z nadzieją w przyszłość.**

**Z tej okazji składamy serdeczne życzenia spokoju, zdrowia
oraz dobrych chwil w gronie najbliższych.**

**Niech nowy rok przyniesie Państwu stabilność, rozwój
i energię do budowania lepszej przyszłości -
dla siebie, swoich bliskich i miejsc, w których żyjemy.**

**Szczególne życzenia kierujemy do mieszkańców gmin
Bełżyce i Wiryki.**

Dziękujemy za zaufanie i współpracę.

**Wesołych Świąt Bożego Narodzenia
oraz pomyślności w Nowym Roku!**

Grupa PAD RES

*Grupa PAD RES to polski deweloper i inwestor
w odnawialne źródła energii, realizujący projekty
energetyczne w wielu regionach Polski.*

100 choinek trafiło do mieszkańców Puław. Razem w trosce o planetę

W miniony weekend Galeria Zielona stała się miejscem, w którym ekologia spotkała się ze świąteczną radością. Akcja „Choinka za elektroodpady” przyciągnęła mieszkańców Puław, którzy pokazali, że dobre nawyki mogą iść w parze z uśmiechem, rozmową i prawdziwie świątecznym klimatem.

Była to doskonała okazja, by spotkać się z lokalną społecznością – porozmawiać, wymienić doświadczenia i wspólnie zrobić coś dobrego dla planety. Zamiast trzymać w domach niepotrzebne elektrośmieci, uczestnicy przynieśli je do Galerii Zielonej, gdzie mogły trafić do właściwego recyklingu – o który zadbała firma Eco Harpoon. W zamian otrzymywali żywe choinki, które

jeszcze tego samego dnia stały się sercem domowych dekoracji. Efekt? W aż 100 domach w Puławach obudziła się świąteczna atmosfera – pachnąca igliwem, pełna ciepła i radości z małych, ale znaczących gestów. To właśnie takie inicjatywy pokazują, że ekologia nie musi być abstrakcyjnym hasłem, a realnym działaniem, które przynosi natychmiastowe, pozytywne

rezultaty. Wszystkim Czytelnikom życzymy spokojnych, radosnych Świąt Bożego Narodzenia – pełnych ciepła, bliskości i chwil, które naprawdę mają znaczenie. Niech w domach zagości świąteczna atmosfera, a Nowy Rok przyniesie dobre wiadomości, pomyślność i energię do realizacji marzeń – także tych, które pomagają dbać o naszą planetę. Wesołych Świąt!



PARTNER LOKALIZACYJNY



PARTNERZY



ORGANIZATOR



WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

KLAUDIA EL DURSI

Ma dużo centymetrów

Celebrytka w tym roku po raz trzeci została mamą. Pół roku po porodzie nie jest jednak w stanie powrócić do formy sprzed ciąży. Poskarżyła się na to podczas niedawnej wizyty w „Dzień dobry TVN”. W rozmowie z prowadzącymi program przyznała, że nie udało jej się też zbić wagi do 70 kg – a tyle ważyła przed ciążą. Całe szczęście jej partner jest wyrozumiały. – Ja w dużej mierze chyba dzięki Jackowi sobie tak tkwię w tych pełnych kilogramach, bo on każdego dnia mówi mi, jak pięknie wyglądam. To jest superkochane. Jacek uważa, że ja teraz jestem najpiękniejszą wersją siebie, bo on ma dużo centymetrów do kochania – podsumowała.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Klaudia El Dursi po raz trzeci została mamą. I żali się, że ma problemy z tym, by wrócić do wagi sprzed ciąży

JULIA WIENIAWA

Zawarła ugodę

Wiosną ubiegłego roku piosenkarka poinformowała, że zakończyła współpracę z wytwórnią, która czuwała nad jej muzycznymi poczynaniami. Przedstawiciele Kayaxu twierdzili jednak, że kontrakt nadal obowiązuje. Konflikt nabrał tempa, kiedy wokalistka wydała samodzielnie singiel „Sobą tak”. Wieniawa sugerowała, że piosenka jest blokowana w serwisach streamingowych przez Kayax. Wszystko wskazywało więc, że obie strony spotkają się w sądzie. Tymczasem w minionym tygodniu pojawił się wspólny komunikat, głoszący, że Wieniawa i Kayax zawarli ugodę, która zamyka roszczenia i otwiera drogę do wspólnych projektów w przyszłości. „Nasze drogi jeszcze się przezną” – zapowiadają obie strony.

MONIKA RICHARDSON

Nie pije codziennie

Celebrytka była w latach 2014-2023 żoną cenionego aktora Zbigniewa Zamachowskiego. Teraz w wywiadzie dla Kozaczka zdradziła, że był to dla niej ciężki czas. – W okresie mojego trzeciego małżeństwa myślę, że ocierałam się o alkoholizm, było życie ustawione pod „kiedy jest następna okazja, żeby się napić” – wyznała. I dodała, że nadal sięga po alkohol. – Ja piję, jak najbardziej. Tylko, po pierwsze, nie piję codzien-

nie, a było w moim życiu tak, że piłam codziennie, i trwało to kilka ładnych lat. Po drugie, nie upijam się do momentu posiadania kaca, bo w wieku 53 lat kaca się inaczej przeżywa niż jak się miało 20. Nie doprowadzam się do kaca, nie planuję życia pod alkohol – podkreśliła.

JOANNA JABŁCZYŃSKA

Daleko odjechała

Cztery lata temu aktorka i prawniczka zdecydowała się na zakup domu do remontu na wsi pod Warszawą. Decyzja o przeprowadzce nie była poddyktowana impulsem. Jabłczyńska rozpoczęła karierę teatralną i telewizyjną w młodym wieku, co sprawiło, że aktualnie ma dużą potrzebę prywatności. – To nie było tak, że nagle coś takiego wybuchło, tylko tym pociągiem strasznie daleko odjechałam i to był chyba ostatni moment, kiedy moja intuicja gdzieś z daleka powiedziała: „Hej, tu jestem, tu na wsi” – stwierdziła w wywiadzie. I dodała: Popelniłam wiele błędów w swoim życiu. No dobra, ale pokażcie mi kogoś, kto jest 30 lat w szumnie zwanym show-biznesie i nie wałnął głupoty?

EDYTA GÓRNIAK

Wprowadzi widzów

Gwiazda szykuje się do występu podczas sylwestrowego koncertu Polsatu. Jak udało się dowiedzieć Pudel-

kowi, Górniak zgarnie za wykonanie kilku piosenek aż 150 tys. zł. To właśnie jej przypadnie zaszczyt zaśpiewania w okolicach północy i to z nią miliony widzów przywitają Nowy Rok.

– W tym roku decyzja zapadła szybko. Nowy Rok z widzami Polsatu przywita Edyta Górniak. To bez wątpienia największa gwiazda tegorocznej imprezy. Miała również propozycje od konkurencyjnych stacji, ale wybrała Polsat. Producentom są przekonani, że to właśnie ona najpiękniej wprowadzi widzów w Nowy Rok – zdradza „Faktowi” osoba związana z Polsatem.

WERONIKA ROSATI

Stała na ścianie

Popularna aktorka od kilku lat mieszka na stałe w Los Angeles i tam koncentruje się na karierze. Co jakiś czas występuje w filmach i serialach, mając w dorobku role u boku takich gwiazdorów, jak Michael Douglas czy Nicolas Cage. Ostatnio pochwaliła się, że wystąpiła w filmie „In The Night”, partnerując Mickeyowi Rourke. – Zrobiłam coś, co niewielu osobom się udało: międzynarodową karierę. Gram w zagranicznych produkcjach, z oscarowymi aktorami – podkreśla w „Vivie”. W minionym tygodniu Rosati poinformowała, że wzięła udział w premierze thrilleru „Housemaid”, która odbyła się w Los Angeles.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852
Przez internet: www.kurierlubelski.pl e-mail: reklama@kurierlubelski.pl
W Biurze Reklamy:

LUBLIN

Biuro Ogłoszeń
Krakowskie Przedmieście 10
tel. 503 138 578, 81 446 28 02, fax 81 446 28 14
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

LUBLIN

Biuro Reklamy
Krakowskie Przedmieście 10 lok. 3
tel. 81 446 28 49 do 858, fax 81 446 28 19
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

Festbud Krystian Papis
Od Fundamentu po Dach
504-195-361.

MYCIE, malowanie dachów, elewacji, szkła, kostki brukowej itp. odśnieżanie dachów, placów, chodników, wywóz śniegu., 514-299-106

INSTALACYJNE

GAZ, hydraulika, glazura, prace również z dofinansowania przez PFRON za pośrednictwem MOPR, wszelkie przeróbki, 81 741-80-48, 501-035-412.

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, podcinanie, porządkowanie działek, koszenie, usuwanie karp, wywóz gałęzi, odśnieżanie dachów, placów, chodników, wywóz śniegu - całe województwo, 514-299-106

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE piwnic, strychów, garaży, działek, domów po lokatorach i zmarłych, wywóz rzeczy, ubrań, gruzu, kucie, prace rozbiórkowe, odśnieżanie dachów, placów, chodników, wywóz śniegu - całe województwo, 514-299-106

WYWÓZ złomu, sprzętu agd, rtv, gruzu, sprzątanie działek, piwnic, inne, rozbiórki domów, szklarni itp, odśnieżanie dachów, placów, chodników, wywóz śniegu - całe województwo, 514-299-106

PRZEPROWADZKI

USŁUGI transportowe, 665-196-198

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIE ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

Skup ciągników, Ursus, Zetor, inne, tel. 512-709-001

Towarzyskie

ALA 50 lat. t. 781-981-776

PARA 50 lat Bl. t.726-288-400

SANDRA, 885-213-554

AUTOREKLAMA

Polecamy →



Strona Kuchni



Wszystkie smaki kuchni

stronakuchni.pl

REKLAMA

0011455376

AUTOREKLAMA

INFORMACJA

Wójt Gminy Adamów
podaje do publicznej wiadomości informację,

że w Urzędzie Gminy Adamów, Adamów 11 b, 22-442 Adamów, w dniu 19 grudnia 2025 r. na okres 21 dni został wywieszony wykaz gruntów rolnych stanowiących własność Gminy Adamów, przeznaczonych do oddania w dzierżawę na cele rolnicze na okres 3 lat.

Wykaz obejmuje nieruchomości położone w obrębach:
Suchowola - działka nr 1852/2 o pow. 0,5888 ha, Adamów - działka nr 560/5 o pow. 1,0136 ha (część o pow. 0,6440 ha), Bliżów - działka nr 485/2 o pow. 3,1342 ha (udział 25/48, pow. do dzierżawy bez lasu 1,4975 ha), Kolonia Suchowola - działka nr 1284 o pow. 0,2486 ha.

Wykaz został zamieszczony także na stronie internetowej urzędu: <https://adamow.gmina.pl/> oraz w Biuletynie Informacji Publicznej: <https://bip.adamow.gmina.pl/>
Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Adamów w godzinach pracy Urzędu - pokój nr 13, tel. 84 618 77 25.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia z domu.

ibo.polskapress.pl

ibo.polskapress.pl

kurierlubelski
www.kurierlubelski.pl

Redaktor naczelny **Krzysztof Nowacki**,
Z-ca redaktora naczelnego **Marek Podgajny**,
Prezes Makroregionu **Aureliusz Mikos**,
Kierownik działu reklamy **Karolina Rudnicka**

Redakcja Krakowskie Przedmieście 10/1, 20-002 Lublin,
tel. 81 44-62-800, fax 81 44-62-819,
redakcja@kurierlubelski.pl,
Druk Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 21 utworzą rozwiązanie – myśl Cypriana Kamila Norwida.

ROZWIĄZANIE: AUTOROW SĄDZĄ CH DZIEŁA.

SPORT

www.sportowy24.pl

Siatkarski wtorek. Najpierw zagrają w Chełmie, a później w Lublinie

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

SIATKÓWKA. Przed nami ostatnie mecze ligowe plus-ligowców w tym roku. Ale mistrzów Polski z Lublina czeka następnie jeszcze Tauron Puchar Polski.

Zanim na parkiet wybiegnie ekipa z Lublina, to ważne starcie czeka beniaminka z Chełma.

InPost ChKS (bilans: 3-9), dzięki wyjazdowemu triumfowi nad ZAKSĄ Kędzierzyn Koźle (3:1), opuścił strefę spadkową, mając nad zespołami z Gorzowa Wielkopolskiego i Częstochowy punkt zaliczki, a dodatkowo jedno spotkanie rozegrane mniej.

- Bardzo potrzebne zwycięstwo w sytuacji, w jakiej się znajdujemy. Każde zwycięstwo, a w zasadzie każdy zdobyty punkt jest na wagę złota. Tym bardziej po kilku porażkach z rzędu - przyznał trener Krzysztof Andrzejewski w rozmowie z klubowymi mediami. Chełmianie w sobotę zakończyli serię porażek. Łącznie było ich pięć z kolei.

- Trzeba jednak myśleć o kolejnym meczu. Już 23 grudnia (godz. 17:30) zagramy we własnej hali z Indykpołem AZS Olsztyn. Zapraszam wszystkich kibiców. Zrobmy gorącą, przedświąteczną atmosferę i uwierzmy, że we własnym obiekcie możemy zamknąć ten rok dobrym wynikiem,



FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

a przede wszystkim porywającym widowiskiem - dodał szkoleniowiec.

Bogdanka kontra Projekt

Kibice w Lublinie (godz. 20) obejrzą prawdziwy hit. Mistrzowie Polski, obecnie wiceliderzy tabeli (bilans: 9-3) podejmą w hali Globus brązowych medalistów z poprzedniego sezonu, a obecnie liderów PlusLigi z Warszawy (bilans: 10-2).

Stawką tego starcia będzie fotel lidera. Wynik będzie rzucał także na niedzielne (28 grudnia) ćwierćfinały Tauron Pucharu Polski.

Jeśli Bogdanka wygra i przeskoczy Projekt w tabeli, to w niedzielę uda się na ćwierćfinał PP do pierwszoligowej Stali Nysa. Jeśli jednak Bogdanka przegra, zagra u siebie z Resovią lub Indykpołem. ©

KOSZYKÓWKA

Poświęteczne emocje z udziałem lubelskich zespołów

W sobotę (28 grudnia) swoje mecze ligowe rozegrają ekstraklasowe drużyny z Lublina. W Gliwicach (godz. 15) o punkty powalczą koszykarze PGE Startu Lublin (bilans: 3-8). Trzy godziny później do boju ruszą koszykarki LOTTO AZS UMCS Lublin (bilans: 9-2). Wiceliderki ORLEN Basket Ligi Kobiet zmierzą się na wyjeździe z Zagłębiem Sosnowiec.



FOT. MICHAŁ JANEK

PIŁKA RĘCZNA

MKS pojedzie do Gliwic

W niedzielę (29 grudnia, godz. 12:30) PGE MKS Fun-Floor Lublin zmierzy się w gościach z Sośnicą Gliwice. Ekipa z Lubelszczyzny jest trzecia ORLEN Superlidze, rywalki są dziewiąte.

Z medalami z mistrzostw Polski seniorów w Szczecinie

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

PŁYWANIE. Dziewięć medali wywalczyli pływacy AZS UMCS Lublin podczas mistrzostw Polski seniorów, które odbyły się w Szczecinie. Jedyne złoto dla akademików wywalczyła Dominika Kossakowska w rywalizacji na dystansie 200 metrów stylem dowolnym.

- Wyniki skromne można powiedzieć. Z tym, że przez praktycznie miesiąc, ze względu na mistrzostwa Europy, nie mieliśmy dostępności do pływalni w Lublinie. Ale mimo wszystko po raz kolejny zaznaczyliśmy swoją obecność na arenie ogólnopolskiej - mówi Piotr Kasperek, jeden z trenerów pracujących w klubie ze stolicy Lubelszczyzny.

Aż siedem z dziewięciu krążków są dziełem duetu Klara Kowalska-Filip Suchański. Jeśli bierzemy pod uwagę liczbę miejsc na podium, to najwięcej wywalczyła ich 20-letnia Kowalska. Podopieczna trenera Adriana Szajnackiego w zmaganiach stylem dowolnym była druga na 800 i 1500 metrów, a trzecia na 400. Do tego dołożyła jeszcze srebro na dystansie 200 metrów motylkiem.

Trzy krążki seniorskie przywiózł ze Szczecina natomiast Filip Suchański: Srebra na 200 grzbietem i 400 zmiennym oraz brąz na 200 zmiennym.



FOT. PIOTR KASPEREK/AZS UMCS LUBLIN

Filip Suchański w Szczecinie zdobył trzy medale seniorskie

Podium wygrał w bezpośredniej rywalizacji z klubowym kolegą Mikołajem Popielem. Zdecydowało 0,34 sekundy.

- Filip pochodzi z Lublina, gdzie trenował do ósmej klasy w UKS 51 Lublin, później przeniósł się Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Ostrowcu Świętokrzyskim, a po maturze wyjechał do Stanów Zjednoczonych. To bardzo ciekawy przypadek, bo po wyjeździe za ocen dalej robi postępy, co jest raczej wyjątkiem niż standardem - uważa trener Kasperek.

Także w stylu zmiennym, ale wśród pań (dystans 400

metrów) z medalowym wynikiem finiszowała Oliwia Przybylska, która dopłynęła jako druga.

Jedyny medal z najcenniejszego kruszcu dla AZS UMCS wywalczyła natomiast Dominika Kossakowska, która z czasem 1:58.32 sekundy okazała się najlepsza na 200 motylkiem. Za swój rezultat otrzymała 810 punktów, co było piątym indywidualnym wynikiem w stawce wszystkich pań rywalizujących w mistrzostwach.

Lublinianie zajęli trzecie miejsce w klasyfikacji druży-

nowej imprezy (1198 pkt.). Lepsze były AZS UW Warszawa (1200,5 pkt.) i AZS AWF Katowice (1505,5 pkt.).

W rankingu medalowym także triumfowała ekipa z Katowic - 30 (13 złotych, 7 srebrnych, 10 brązowych), przed Warszawą - 18 (6 złotych, 6 srebrnych, 6 brązowych) i MKP Szczecin - 14 (4 złote, 4 srebrne, 6 brązowych). AZS UMCS był dziesiąty.

Poza 9 medalami seniorskimi lublinianie zdobyli jeszcze 24 krążki w zmaganiach młodzieżowców.

©

Tomasiaś zarobił najwięcej z Polaków w PŚ

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Kacper Tomasiak po udanym weekendzie w Szwajcarii (13. i 5. miejsce), awansował w zestawieniu zarobków w Pucharze Świata na 13. lokatę.

Na jego koncie jest ponad 28 tysięcy euro, czyli około 120 tys. zł.

Liderem listy płac jest Domen Prevc, który w sobotę był pierwszy i wygrał piąty raz z rzędu w sezonie, a w niedzielę

musiał uznać wyższość jedynie Japończyka Ryoyu Kobayashiego, zarobił już 134 775 euro, czyli 566 tys. zł.

Zwycięzca klasyfikacji generalnej Pucharu Świata i lider płac w minionym sezonie Austriak Daniel Tschofenig jest obecnie ósmy na liście zarobków (54 650 euro), po tym jak w Engelbergu nie zdołał w niedzielę zakwalifikować się do drugiej serii.

Po raz pierwszy w historii FIS nagrody finansowe wypłaca nie we frankach szwajcarskich, lecz w euro.

Za pierwsze miejsce w konkursie indywidualnym płaci się 15 tys. euro, a za zwycięstwo w kwalifikacjach - 3175 euro. Nagrodę finansową otrzymuje każdy skoczek, który wystąpił w drugiej serii. Za 30. pozycję jest to 500 euro. Za pierwsze miejsce w konkursie drużynowym i mikstów każdy z uczestników dostaje 8500 euro.

Oficjalne premie nie są jedyne dochodami skoczków narciarskich. Zawodnicy ze światowej czołówki mają podpisane prywatne kontrakty

sponsorskie i reklamowe, których wysokość jest objęta tajemnicą. ©

LISTA PŁAC PUCHARU ŚWIATA

(kwoty w euro i złotych)

1. Domen Prevc (Słowenia) 134 775 (566 000)
2. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 103 075 (432 900)
3. Philipp Raimund (Niemcy) 76 175 (319 900)
13. Kacper Tomasiak (Polska) 28 450 (119 500)
23. Kamil Stoch (Polska) 16 325 (68 600)
24. Piotr Żyła (Polska) 13 200 (55 400)
32. Paweł Wąsek (Polska) 6 450 (27 200)
36. Dawid Kubacki (Polska) 5 100 (21 400)
37. Maciej Kot (Polska) 4 200 (17 600)



FOT. EPA/PAP/URS FLUELLER

Osiemnastoletni Kacper Tomasiak zarobił dotychczas najwięcej spośród Polaków w Pucharze Świata skoczków